Nr. 168 Wtorek, 26 lipca 1932 Rok 122

II Kraków Biblioteka Uniwers. Jagiell. 2-1932

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI: WOJCIECH BARANOWSKI i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA NUMERU 15 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 2·80 — z dostawą 3·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 3·30. — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690.

Ottawa.

Olbrzymie Imperjum brytyjskie dawno już przestało być całością prawną i polityczną. Wszak sami Anglicy nazywają je „Commonwealth of nations" a więc rodzajem związku narodów wolnych, suwerennych i od siebie niezależnych. Każde dominjum brytyjskie jest państwem pełno-prawnem, podmiotem politycznym, kierującym się w swych poczynaniach zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych tylko swoim interesem i swoją wolą. A że interesy polityczne dominjów uległy już od dawna głębokiemu zindywidualizowaniu, o jakiejś jednolitej ich polityce nie ma wprost mowy. Zdaje się, że dobrowolny udział dominjów w wojnie światowej po stronie macierzy był ostatnim aktem dawnej politycznej wspólnoty imperjalnej.

Nie o zbudowanie czy odbudowę jedności politycznej chodzi zresztą w tej chwili reprezentantom Anglji i dominjów, którzy rozpoczęli onegdaj swe obrady w Ottawie. Konferencja ich posiada charakter czysto ekonomiczny i ma przed sobą konkretne zadanie rozwiązania wielkiego aktualnego problemu gospodarczego, jakim jest bliższe zespolenie ekonomiczne Imperjum w związku z nową protekcjonistyczną polityką handlową Wielkiej Brytanji i na tle ogólnej klęski gospodarczej świata.

Nie należy obecnej konferencji — jak to się tu i ówdzie stało — identyfikować z dotychczasowemi konferencjami imperjalnemi, które odbywają się co trzy lata w Londynie i z których ostatnia miała miejsce w r. 1930. Te poprzednie bowiem konferencje miały charakter ogólny i dotyczyły przedewszystkiem zagadnień politycznych, co łączyło się ściśle z powojennym procesem ostatecznego przekształcania się Imperjum brytyjskiego w związek państw, oparty wyłącznie na jedności korony. Na konferencji bieżącej ma być podjęta i przeprowadzona próba gospodarczego zjednoczenia Imperjum brytyjskiego w jedną całość może niecałkiem zwartą i zamkniętą w sobie, ale organiczną, której wszystkie poszczególne części znajdowałyby się w ścisłej zależności gospodarczej między sobą.

Chociaż konferencja ta dotyczy wyłącznie Anglji i jej dominjów, to jednak jej wyniki w znacznej mierze wywierać będą wpływ na światową konferencję gospodarczą, która ma być zwołana w październiku.

Tu jednak przystępujemy do momentu wielce drażliwego i po części niepokojącego. Oto faktem jest, że zadania ottawskiej konferencji skierowane są właściwie przeciw temu, co jako cel wytyczono dla światowej konferencji gospodarczej. Na światowej konferencji gospodarczej mają być omawiane z jednej strony kwestje walutowe i finansowe, któreby mogły ułatwić odnowienie ruchu międzynarodowych kapitałów, z drugiej zaś strony kwestje, dotyczące ożywienia międzynarodowego handlu i koniecznego dla tego celu obniżenia barjer celnych i innych przeszkód, uniemożliwiających międzynarodowe obroty. dlowy.

Konferencja w Ottawie postawiła na swym porządku dziennym wprost przeciwne zadania. Chodzi jej o wytworzenie zamkniętego systemu gospodarczego Imperjum brytyjskiego. Przeto rodzi się mimowoli lęk, czy w razie powodzenia konferencji jej wyniki nie będą oznaczać dla światowej gospodarki zaprowadzenia nowych murów celnych około angielskich dominjów i kolonij a temsamem nowego ciosu dla całego międzynarodowego obrotu. System ochrony celnej, jaki Anglja zastosowała, będzie obecnie rozszerzony na całe Imperjum brytyjskie.

Z drugiej strony można przypuszczać, że niepowodzenie próby utworzenia zamkniętego rynku Imperjum skłoniłoby Anglję do tego, aby znowu zwróciła swój wzrok w stronę Europy, by czynnie współpracowała w kierunku uzdrowienia europejskich stosunków gospodarczych.

Jakie będą wyniki konferencji, trudno teraz przewidzieć. Sądzić wszakże należy, że pewna koordynacja polityki handlowej dominjów z obowiązującym nowym kursem protekcjonistycznym w Anglji stanie się faktem przynajmniej, jeżeli chodzi o dominja najbardziej od rynku angielskiego uzależnione. W każdym zaś razie powstanie wszędzie proimperjalne nastawienie, które urabiać będzie grunt na przyszłość.

Ale też pewnem jest i to, że konferencja zebrała się w atmosferze wzajemnej rywalizacji. Stopień, w jakim współzawodniczące interesy dojdą do uzgodnienia i ułożenia się a zwłaszcza pogodzenia się poszczególnych rządów z kierowniczą rolą Londynu, zadecyduje nietylko o gospodarczej, ale i politycznej przyszłości Imperjum.

Z ostatniej chwili.

Dziś nastąpi podpisanie paktu polsko-sowieckiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. (Sch.). Donoszą z Moskwy, że w dniu dzisiejszym poseł polski Patek będzie przyjęty przez zastępcę komisarza spraw zagr. Krestińskiego. W czasie rozmowy obie strony mają wzajemnie zawiadomić, że gotowe są podpisać pakt o nieagresji. Jeżeli technicznie wszystko będzie przygotowane, podpisanie paktu nastąpi dziś popołudniu.

Mellon zrzeka się stanowiska ambasadora amerykańskiego w Londynie.

Londyn. (PAT.) „Daily Herald" donosi, że ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie, Mellon, który trzy dni temu niespodziewanie odjechał do Stanów Zjednoczonych, jakoby na urlop wypoczynkowy, zamierza zrezygnować ze swego stanowiska. Mellon uważać ma, że jest za stary, aby prowadzić przyszłe rokowania Ameryki z Europą na międzynarodowej konferencji ekonomicznej w Londynie i pragnie prosić Hoovera o przekazanie czynności ambasadora w młodsze ręce. Mellon liczy 79 lat.

Niezwykły wypadek w Borysławiu.

Borysław. (PAT). Wczoraj rano zdarzył się w Borysławiu niezwykły wypadek. Mianowicie podczas wyczerpywania ropy z otworu wiertniczego „Gottesman V" hamulec wyciągu blokowego zawiódł i łyżka, którą czerpano ropę własnym ciężarem z zawrotną szybkością poczęła spadać z powrotem do otworu wiertniczego. Wyciąg tłokowy został wskutek tego zniszczony i rozleciał się w kawałki. Odłamki wyciągu siłą odśrodkową zostały wyrzucone w promieniu 250 metrów od miejsca wypadku. Jeden z nich przebił dach domu Józefa Blocha, drugi spadł na balkon mieszkania dra Müllera, inny spadł na chodnik przy ul. Kościuszki. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wypadku w ludziach nie było. Szkody spowodowane wypadkiem wynoszą kilka tys. zł.

Besarabia agarnięta epidemją malarji.

Czerniowce. (PAT). Jak donoszą z różnych okręgów, w Besarabji szaleje obecnie epidemja malarji, pociągając za sobą wiele ofiar w ludziach. Największą aktywność wykazuje malarja w przybrzeżnych okręgach dolnego Prutu i Dniestru. Dotychczas zanotowano 45 tysięcy wypadków malarji. Wskutek polecenia ministra zdrowia, zorganizowano specjalne drużyny lekarskie, które objeżdżają miejscowości, objęte epidemją. Trzech lekarzy biorących udział w akcji ratunkowej, zapadło również na malarję. Dwóch z nich zmarło.

Napad hitlerowców na młodzież katolicką w Bochum.

Essen. (PAT). Bojówka hitlerowska napadła w Bochum na apolityczne zrzeszenie katolickiej młodzieży męskiej, gdy ta zbierała się na jednym z placów publicznych celem wymarszu na wycieczkę. Bojówkarze wywarli chorążemu sztandar z wizerunkiem Chrystusa, podarli go na strzępy a drzewce połamali. Wypadek ten wywołał wśród ludności katolickiej ogromne wzburzenie.

Akcja wyborcza w Niemczech.

Berlin. (PAT). Mimo ożywionej agitacji rozwijanej przez wszystkie stronnictwa polityczne, przebieg wczorajszej niedzieli w Berlinie był naogół spokojny. We wszystkich dzielnicach odbywały się w lokalach zamkniętych zebrania agitacyjne. Do starć większych nie dochodziło. Tu i ówdzie policja interwenjowała, aresztując kolporterów odezw i likwidując drobne utarczki między zwolennikami przeciwnych obozów politycznych. Wygląd miasta nosi wyraźne piętno kampanji wyborczej. W dzielnicach robotniczych na domach powiewają sztandary ze swastyką hitlerowską. O większych starciach donoszą z kraju. W Neumünster doszło do starcia między członkami Żelaznego Frontu a szturmowcami hitlerowskimi. 4 hitlerowców odniosło rany. W Koblingen miała miejsce poważniejsza bójka między komunistami a hitlerowcami w nocy z soboty na niedzielę. 2 hitlerowców jest rannych. Kilku przechodniów odniosło w czasie bójki lżejsze rany. W pobliżu Augsburga wywiązała się strzelanina w związku z demonstracją hitlerowską w czasie której przemawiał poseł Goebbek.

Wykrycie szajki szpiegowskiej w Rumunji.

Czerniowce. (PAT.) Policja polityczna wykryła w Kiszyniowie świetnie zakonspirowaną sowiecką organizację szpiegowską. Na czele organizacji stała niezwykłej urody żona jednego z wyższych urzędników w Jassach. Organizacja trudniła się przeważnie szpiegostwem wojskowem. Aresztowani zeznali, że pozostawali w kontakcie bezpośrednim z szefem oddziału G. P. U. w Odessie. Ogółem aresztowano 10 osób, przeważnie Rosjan besarabskich.

Przerwa w obradach konferencji rozbrojeniowej.

Przemówienie delegata Polski.

Genewa. (PAT). W sobotę, w dyskusji nad rezolucją, mającą zamknąć pierwszą fazę konferencji rozbrojeniowej zabrał głos delegat Polski generał Burhard Bukacki. Przedstawiciel Polski zaznaczył, że delegacja polska głosować będzie za rezolucją mimo, że nie wszystkie części najzupełniej ją zadowalają nawet w obecnem stadjum prac, należy jednak podkreślić, że rezolucja obejmuje dość szczegółowy i obszerny program prac. Należy się spodziewać, że w drugiem etapie konferencji dojdziemy do wypracowania bardziej zdecydowanych formuł, które w szczególności podkreślą ścisłą współzależność problemu rozbrojenia i problemu bezpieczeństwa. Ta sprawa dotąd leży odłogiem mimo pewnych programów i propozycyj, któremi konferencja będzie musiała się zająć w najbliższej przyszłości. Jesteśmy bardzo radzi z niektórych części wstępu oraz pewnych artykułów rezolucji, które uwypuklają w sposób jaknajwyraźniejszy konieczność uniknięcia wszelkich rozwiązań szematycznych i zbyt ogólnych, nie uwzględniających dostatecznej sytuacji specjalnej. Musimy sharmonizować nasze wysiłki z art. 8 paktu Ligi Narodów, bazą naszych prac. Nie ukrywamy naszego rozczarowania, że pewna strona problemu rozbrojenia nie została dostatecznie przestudjowana, mimo jej specjalnej doniosłości. Trudności, na jakie natrafił Komitet stanów liczebnych uniemożliwiły wypracowanie dokładnych formuł, co należy rozumieć pod siłami zbrojnemi państwa. Następnie mówca przedstawił stanowisko delegacji polskiej, odnośnie do każdego punktu rezolucji, poczem zakończył: Naszą pracą muszą kierować nie teoretyczne formuły, lecz względy rzeczowe, zmierzające jedynie do utrzymania pokoju.

Głosowanie nad rezolucją.

Genewa. (PAT). Na posiedzeniu Komisji głównej konferencji rozbrojeniowej składano dalsze deklaracje co do całokształtu rezolucji końcowej. Prócz delegata Polski, przemawiali przedstawiciel Grecji, Turcji, Portugalji i in. Ostatni przemawiał Litwinow oświadczając, że wobec odrzucenia poprawek sowieckich będzie głosował przeciw rezolucji.

Po wyczerpaniu listy mowców zabrał głos Henderson, który rzucił na szalę na rzecz rezolucji swej autorytet przewodniczącego. Oświadczył on, że gdyby miał głos, głosowałby za rezolucją, ponieważ podkreśla ona konieczność powzięcia istotnych zarządzeń rozbrojeniowych i wolę uczynienia decydującego pierwszego kroku w tym kierunku, a ponieważ inspiruje się zasadami będącemi podstawą propozycji Hoovera, nie podobna przeciw niej głosować.

Deklaracja Hendersona wprawiła w duże zakłopotanie Nadolnego, który w czasie głosowania oświadczył, że nie uważa, aby głosując przeciw rezolucji, głosował przeciwko rozbrojeniu i propozycji Hoovera.

W głosowaniu 41 delegacji opowiedziało się za rezolucją, przeciw zaś tylko dwie, a mianowicie sowiecka i niemiecka. Ośm delegacyj powstrzymało się od głosowania, w tej liczbie Bułgarja, Turcja, Węgry, Austrja i Włochy.

Genewa. (PAT). Rezolucja przyjęta przez Komisję główną zawiera między innemi zalecenie przedłużenia na 4 miesiące rozejmu zbrojeń. Ponieważ dla wydania tego zalecenia konieczna jest decyzja konferencji, posiedzenie jej zwołane zostało natychmiast po posiedzeniu Komisji głównej. Uchwała, zalecająca przedłużenie rozejmu zapadła jednomyślnie.

Po przemówieniu Herriota, Simona i Gibsona, którzy dziękowali przewodniczącemu, sprawozdawcy i sekretarjatowi oraz po odpowiedzi Hendersona i Drummonda posiedzenie zostało zamknięte.

Dalsze prace konferencji ogólnej podjęte zostaną 21 września br.

Genewa. (PAT). Obrady konferencji rozbrojeniowej zostały odroczone do początku roku 1933.

Likwidacja incydentu genewskiego.

Genewa. (PAT.) Na posiedzeniu unji międzyparlamentarnej przewodniczący Carton de Viard złożył deklarację w sprawie wczorajszego incydentu. Przewodniczący oświadczył, że zaznajomiwszy się ze stenogramem posiedzenia prezydjum stwierdziło, iż słowa wypowiedziane przez Renaudela mogły być uważane przez delegację włoską za obraźliwe. Prezydjum chciało załatwić incydent i skomunikowało się z Renaudelem, jak również z delegacją włoską na skutek czego Renaudel oświadczył gotowość uznania, że słowa wypowiedziane obustronnie w tumulcie nie powinny figurować w protokole posiedzenia i mają być uważane za niebyłe. Jednakże delegacja włoska oświadczyła, że nie może się zadowolić tego rodzaju wyjaśnieniem. W tych warunkach nie pozostało mi nic innego, oświadczył przewodniczący, jak utrzymać incydent w ramach regulaminu, który udziela przewodniczącemu jedynie prawa przywołania do porządku dziennego mówcy, odbiegającego od tematu. Ponieważ zaś Renaudel interwenjował w dyskusji nie mając głosu, uczyniłem to. Następnie przewodniczący tłumaczył dlaczego obrady kongresu unji międzyparlamentarnej przeniesiono z gmachu Ligi Narodów do innej sali. Chodziło o to, aby Liga Narodów nie była narażona wskutek tego nieporozumienia i nie mieszano ją w sprawy, z któremi niema nic wspólnego.

Po krótkiej deklaracji Renaudela konferencja przeszła do porządku dziennego, uważając incydent za zlikwidowany. Opinji tej nie podzieliła delegacja włoska, która na posiedzenie nie przybyła i uchyliła się tem samem od udziału w obradach.

Samolot Hausnera znaleziony.

Genua. (PAT.) Samolot Hausnera wyłowiony został w pobliżu wysp Azorskich.

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech.

Królewiec. (PAT). Prezydent policji w Królewcu Titze został zwolniony ze swego stanowiska. W Królewcu krążą pogłoski, że dymisja ta została spowodowana interwencją księcia pruskiego Augusta Wilhelma, syna b. cesarza, który na wiosnę ub. roku został podczas pewnego zajścia na dworcu w Królewcu poturbowany przez policjantów. Począwszy od tego dnia prasa hitlerowska i prawicowa ustawicznie domagała się dymisji prezydenta Titzego.

Gliwice. (PAT). W dniu 22 bm. przemawiał tu Hitler, który przybył samolotem z Nyssy, witany przez liczne rzesze hitlerowców. Nie wysuwając żadnego programu Hitler stwierdził, że jakkolwiek nie poczuwa się do odpowiedzialności za czyny obecnego rządu Rzeszy uważa, że ostatnie wypadki w Berlinie, a mianowicie ustanowienie komisarza rządowego dla Prus i usunięcie dotychczasowych ministrów było naturalną konsekwencją biegu wypadków i gdyby on był u władzy, zmiany w tym kierunku dokonałyby się szybciej i gruntowniej. Ruch narodowo - socjalistyczny grupuje w obronie niemczyzny wszystkie klasy społeczne bez różnicy, zawodu i wyznania. Walka wyborcza nie jest walką o rząd, lecz walką dwóch systemów.

Berlin. (PAT). Ubiegłej nocy grupa hitlerowców dokonała w dzielnicy zachodniej napadu na redaktora „Voss. Ztg." dr. Wiennersa, bijąc go pałkami do utraty przytomności. Ciężko rannego odstawiono do szpitala.

Berlin. (PAT). Na zgromadzeniu w Holzmindel poseł narodowo - socjalistyczny Zillens oświadczył między innemi: Czas najwyższy, aby narodowi - socjaliści objęli władzę w państwie. Po wyborach w dniu 31 lipca nastąpi marsz na Berlin. Wyłącznie od zachowania się strony przeciwnej zależy, czy ten marsz przeprowadzony zostanie legalnie, czy też w inny sposób.

Berlin. (PAT). Na zarządzenie komendanta wojskowego miasta Berlina gen. Rundstaedta zawieszony został na 5 dni dziennik demokratyczny „Berliner Volkszeitung", wydawany przez koncern Mossego. Zawieszenie nastąpiło z powodu zamieszczenia przez dziennik artykułu p. t. „Panowie i lokaje".

Berlin. (PAT). W przemówieniu wygłoszonem przez radjo, minister wyżywienia Rzeszy Braun oświadczył, że gabinet Rzeszy na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił przeznaczyć 50 miljonów marek na cele kolonizacji rolnej na Wschodzie Rzeszy.

Berlin. (PAT). Ubiegłej nocy policja dokonała w różnych dzielnicach miasta rewizji w lokalach publicznych, poszukując broni u komunistów. Aresztowano 20 osób za posiadanie broni i amunicji bez zezwolenia.

Berlin. (PAT). Podczas wczorajszego przemówienia Hugenberga, w pewnym momencie wyłączone zostały wszystkie głośniki i mikrofony zainstalowane na wiecu. Przerwane zostały również wszystkie kable elektryczne. Policja wszczęła dochodzenia celem wykrycia sprawców sabotażu.

Berlin. (PAT). Na polecenie komendanta wojskowego m. Berlina i Brandenburgji aresztowany został przewódca Reichsbanneru Robert Breuer. Major Enke, który miał być również aresztowany, schronił się w Darmsztacie, gdzie nie sięga władza komendanta wojskowego m. Berlina i Brandenburgji.

Konferencja kanclerza v. Papena z przedstawicielami krajów związkowych.

Berlin. (PAT). O przebiegu konferencji v. Papena z przedstawicielami krajów związkowych w Stuttgarcie, biuro Wolffa komunikuje: W czasie obrad omawiane były najważniejsze zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej Niemiec. Konferencja z zadowoleniem przyjęła do wiadomości zapewnienie, że rząd Rzeszy stoi całkowicie na gruncie federalizmu i nie zamierza w żaden sposób naruszyć praw krajów związkowych. Kanclerz podkreślił, że nomicja komisarza dla Prus jest tylko zarządzeniem przejściowem i o zastosowaniu tego zarządzenia również do innych krajów niema mowy, ponieważ porządek i spokój w tych krajach są zapewnione. Kanclerz oświadczył dalej, że wybory do Reichstagu odbędą się zgodnie z ustalonym terminem w dniu 31 lipca. Rząd Rzeszy spodziewa się, że w najbliższych dniach będzie mógł uchylić stan wyjątkowy w Berlinie i prowincji Brandenburskiej.

Walki i bójki uliczne w Berlinie.

Berlin. (PAT.) Kronika zaburzeń politycznych w Berlinie notuje znowu większą ilość zajść, jakie wydarzyły się ubiegłej nocy. W wyniku starć pomiędzy hitlerowcami a reichsbannerowcami policja przeprowadziła rewizję, znajdując u kilku hitlerowców rewolwery większego kalibru. Ośmiu uczestników bójki aresztowano, członkowie antyrządowej, komunistycznej demonstracji pobili dotkliwie podoficera policji. Dwóch napastników aresztowano. Zatrzymano również agitatora komunistycznego, który nawoływał zgromadzonych na ulicznym wiecu do strajku powszechnego. Rozwiązano zgromadzenie komunistyczne, w czasie którego komuniści wzywali do rozpoczęcia rewolucji. Policja użyła do rozpraszania tłumu pałek gumowych. Zanotowano nadto kilka bójek ulicznych pomiędzy narodowymi socjalistami z jednej strony, a socjal-demokratami i reichsbannerowcami z drugiej, przyczem kilka osób odniosło rany. Paru sprawców aresztowano. Do prezydjum policji odstawiono narodowego socjalistę, który groził na ulicy przeciwnikom politycznym rewolwerem. W ciągu nocy podpalono znowu szereg słupów z plakatami wyborczemi, sprawców w kilku wypadkach nie ujęto. Donoszą o niezwykle ostrem starciu w Bunzlau: utarczka wynikła pomiędzy wracającymi z Lignicy, gdzie przemawiał Hitler, narodowymi socjalistami a socjal-demokratami i reichsbannerem. Do bójki wmieszali się również komuniści. W wyniku walki jeden reichsbannerowiec został zabity, a szereg hitlerowców i komunistów poranionych. Na miejscu wypadku nie dokonano żadnych aresztowań.

Rozprawa przed trybunałem stanu

o unieważnienie zarządzeń rządu Rzeszy.

Berlin. (PAT). Na początku rozprawy przed trybunałem stanu w Lipsku prezydent trybunału odczytał zgłoszoną skargę rządu pruskiego. Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem rządu pruskiego o wydanie tymczasowego zarządzenia o zawieszenie w czynnościach powołanego przez rząd Rzeszy komisarza rządowego w Prusach. W związku z tem odczytano szereg dokumentów, stanowiących materjał, na którym ma oprzeć trybunał swoje orzeczenie, między innemi ostatni dekret prezydenta Rzeszy. Stwierdzono przytem, że rząd Rzeszy nie nadesłał żadnego oświadczenia pisemnego w sprawie swego stanowiska wobec skargi. Prezydent trybunału zaznaczył wówczas, że ze względu na niemożność opracowania w krótkim czasie całego materjału wątpliwe jest, czy dzisiejsza rozprawa wystarczy do wydania orzeczenia i zapowiedział ewentualny dalszy ciąg obrad w poniedziałek. Temat rozprawy wstępnej prezydent ograniczył do kwestji wydania tymczasowego zarządzenia, na co zgodził się również przedstawiciel rządu Rzeszy.

Następnie rozwinęła się dłuższa dyskusja nad kwestją, czy trybunał jest wogóle w mocy wydać tego rodzaju tymczasowe zarządzenie. Sprawę tę trybunał rozstrzygnął w sensie pozytywnym.

Z kolei przewodniczący zarządził przerwę. W międzyczasie do trybunału wpłynęło nowe sformułowanie wniosku rządu pruskiego, w którym domaga się on: 1) aby komisarz Rzeszy nie występował w charakterze premjera lub jakiegokolwiek innego członka gabinetu pruskiego, 2) aby wzbronione mu było pozbawienie urzędów pruskich ministrów, 3) aby komisarz lub jego zastępca nie mógł występować w Radzie Państwa Rzeszy bez upoważnienia premjera pruskiego ze względu na możliwość odebrania rządowi pruskiemu prawa reprezentowania Prus w Radzie Państwa, 4) aby komisarz nie mógł mianować wzgl. zawieszać na dłuższy okres czasu urzędników pruskich.

Berlin. (PAT). Po przerwie przystąpiono do uzasadniania stanowiska przez strony. Przedstawiciel rządu pruskiego Brecht zbijał zarzuty, jakoby rząd pruski nie wykonywał nałożonych na niego przez Konstytucję obowiązków. Po dodatkowych wywodach innych przedstawicieli strony skarżącej, przedpołudniowe posiedzenie zakończono.

Rozprawę wznowiono o godz. 16, przyczem zabrał głos przedstawiciel rządu Rzeszy dyrektor ministerjalny Göttheiner, który omawiał przedewszystkiem kwestję możliwości wydania tymczasowego zarządzenia. Mówca zbijał poszczególne wnioski rządu pruskiego, domagając się ich odrzucenia.

Lipsk. (PAT). Pod koniec wczorajszej rozprawy, zabrał głos prezydent Bumke. Ze słów jego odnosi się wrażenie, że trybunał szuka drogi polubownego załatwienia sprawy. Wskazuje na to okoliczność, że przewodniczący wezwał przedstawicieli obu stron do przedstawienia konkretnych wniosków.

Na tem wczorajszą rozprawę odroczono do poniedziałku, godz. 13. Zainteresowanie rozprawą w mieście olbrzymie. Tłumy publiczności stoją przed gmachem sądu, który obstawiony jest przez policję.

Święto 1 p. ułanów krechowieckich

odbyło się w obecności P. Prezydenta Rzplitej.

Augustów. (PAT.) W obecności P. Prezydenta Rzplitej obchodził 1-szy pułk ułanów Krechowieckich imienia pułk. B. Mościckiego 15-tą rocznicę słynnej bitwy pod Krechowcami oraz swe doroczne święto pułkowe. W święcie tem wzięły udział liczne organizacje społeczne, P. W. Strzelca, harcerzy itd. byli oficerowie i żołnierze pułku oraz generalicja w osobach generałów wiceministra Fabrycego, Rómmla, Kutrzeby, Litwinowicza, Skoczyńskiego, Zahorskiego i Kleeberga. O godzinie 10-tej ustawiły się na placu ćwiczebnym pułk oraz organizacje P. W. i W. F. P. Prezydent Rzplitej przy dźwiękach hymnu narodowego, konno w otoczeniu licznej świty dokonał przeglądu pułku. Następnie odbyła się Msza polowa. Przed ołtarzem zajęli miejsca Pan Prezydent Rzplitej, generalicja, wojewoda Kościałkowski, liczni goście i organizacje. Po Mszy gen. Kleeberg wręczył dowódcy 1-szego pułku urnę z ziemią z pola bitwy pod Krechowcami. Następnie odbyła się defilada pułku i organizacji P. W. przed Panem Prezydentem Rzplitej. W południe odbył się obiad żołnierski w czasie którego dowódca pułku omówił dzieje pułku i przebieg bitwy pod Krechowcami, kończąc okrzykiem na cześć P. Prezydenta. W imieniu ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego przemówił gen. Fabrycy, życząc pułkowi dalszego świetnego rozwoju. Wojewoda Kościałkowski podkreślił w swem przemówieniu jedność idei Krechowiaków i Legjonów. Następnie przemawiali gen. Skoczyński i b. dca pułku Podhorski, najstarszy uczestnik bitwy pod Krechowcami. Burmistrz m. Stanisławowa zakomunikował zebranym uchwałę rady miejskiej, że pułk 1-szy ułanów Krechowieckich dobrze się zasłużył dla miasta. Przy końcu P. Prezydent Rzplitej w gorących słowach zwrócił się do żołnierzy, wznosząc toast na cześć pułku. Zebrani oficerowie i żołnierze żegnali odjeżdżającego P. Prezydenta serdecznemi okrzykami na jego cześć.

Kryzys konferencji imperjalnej

nastąpił wcześniej, niż się spodziewano.

Londyn. (PAT.) Konferencja w Ottawie o wiele prędzej doszła do stanu kryzysu, aniżeli się tego spodziewano. Liczono bowiem, że pierwszy tydzień przejdzie w zupełnej harmonji i że sprzeczne interesy ujawnią się dopiero później. Tymczasem taktyka niektórych dominjów zdaje się polegać na tem, aby wysuwać swoje maksymalne żądania z dużym naciskiem i pośpiechem. Premjer australijski Bruce, wygłaszając dziś przemówienie, niezwykle ostro zaatakował rząd brytyjski za dopuszczenie do dumpingu zboża sowieckiego. Następnie mówca podkreślił, że Australja uzależnia swoje ustosunkowanie się do projektu preferencji celnych od tego, czy Wielka Brytanja zgodzi się wprowadzić środki ochronne przeciwko importowi mięsa z poza obrębu imperjum brytyjskiego. Bez takich kwarancji system preferencji celnych nie może być uznany przez Australję za skuteczny.

Wystąpienie to stawia Wielką Brytanję w kłopotliwej sytuacji, albowiem ze względu na prestige konferencji Wielka Brytanja nie może dopuścić odrazu do otwartego oficjalnego kryzysu a z drugiej strony nie jest w stanie przyjąć żądania Australji tem bardziej, że oferta dominjów w zamian za tak wielkie ofiary jest niewspółmierna, bowiem nie równoważy strat.

Watykan a zmiany w rządzie włoskim.

Cita del Vaticano. (PAT.) W kołach watykańskich zmiany gabinetowe włoskie są komentowane naogół przychylnie. Zwraca się uwagę na fakt, że ani jeden z nowych ministrów i podsekretarzy stanu nie brał udziału w poprzednich gabinetach. Tem niemniej ze szczególną uwagą ocenia się ewentualność bardziej zaakceptowanego zwrotu na lewo w polityce syndykalnej. Sfery watykańskie nie wypowiadają się na temat przeniesienia dyrekcji generalnej wyznań z Ministerstwa Sprawiedliwości do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Sen. Borah za rewizją długów.

Londyn. (PAT.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, iż wielkie znaczenie przykładają tam do zmiany stanowiska znanego i wpływowego senatora Boraha w sprawie rewizji długów wojennych. Senator Borah, który dotychczas uchodził za bezwzględnego przeciwnika rewizji długów wojennych, obecnie oświadczył się za rewizją.

WŁADYSŁAW DZIEWANOWSKI.

Rocznica Krechowiec.

Są czyny wojenne, które niezatartemi, płomiennemi zgłoskami wbijają się w pamięć ludzką. Czyny takie stają się niejako symbolem epoki w dziejach narodu, wyrazem jego dążeń, ucieleśnieniem jego ideologji. Niekoniecznie musi to być wielka bitwa, która by mogła zaważyć na losach wojny, przeciwnie, często mamy do czynienia tylko z wysiłkiem garstki ludzi, bohaterskim oczywiście, ale mającym większe znaczenie moralne niż materjalne. Tak, naprzykład dla większości Polaków, najbardziej jaskrawem wyrazem polskich dążeń w epoce napoleońskie jest szarża pod Somo-Sierra, a przecież w niej brało udział tylko 125 ludzi i cała akcja trwała 3 minut. Podobnie najpopularniejszym, najbardziej znanym epizodem epopei legjonowej jest bój pod Rokitną — szarża 1 szwadronu o znaczeniu ogromnem ale czysto moralnem.

Do tej samej kategorji należy też i bitwa pod Krechowcami, której XV-tą rocznicę obchodzi uroczyście 1 pułk ułanów Krechowieckich, dnia 24 lipca b. r. Pułk ten jako dywizjon polskich ułanów zaczął się formować w Puławach, w grudniu 1914 r. Walczył, ciągle w składzie tylko 2-ch szwadronów, przez lata 1915 i 1916 przeciw Niemcom, odnosząc nawet znaczne sukcesy jak naprzykład w bojach pod Borkami i Sominem. Idea przyświecająca formowaniu pułku była nader prosta i jasna: tworzyć polską siłę zbrojną, gdzie się da i jak się da, ażeby, gdy koniec wojny nadejdzie, mieć również coś do powiedzenia, narazie zwrócić swój oręż przeciw Niemcom, jako najgroźniejszemu wrogowi polskości. Rząd rosyjski jednak, zmuszony przez wzgląd na opinję swych sprzymierzeńców, do zezwolenia na tworzenie oddziałów polskich, pracę tą utrudniał ciągłemi szykanami, tak, że dopiero po wybuchu rewolucji udało się dywizjom rozwinąć w pułk, jednakże nie posiadający karabinów maszynowych, gdyż tych nawet rewolucyjny rząd rosyjski niechciał dać Polakom.

Na wiosnę 1917 r. pułk został wysłany na front małopolski dla wzięcia udziału w tak zwanej ofensywie Kiereńskiego. Ofensywa ta, jak wiadomo, zakończyła się klęską Rosjan. Całkowicie zdemoralizowana rewolucyjna armja rosyjska bić się nie chciała i w bardzo krótkim czasie przestała właściwie być wojskiem, przeistaczając się w bezładne kupy maruderów. Dowódcy nie byli w stanie opanować swych ludzi. Wśród niezmiernego chaosu rosyjskiego polski pułk ułanów stanowił drobną wysepkę, która zachowała dyscyplinę i ład wojskowy, zespolona ideą walki o niepodległość Ojczyzny.

W lipcu fale rosyjskie odpływały ku wschodowi, mordując, paląc i rabując po drodze. Spłonął doszczętnie rozgrabiony Kałusz, płonęły miasteczka i wsie polskie.

21 lipca wieczorem pułk otrzymał w Porohach rozkaz wymarszu przez Stanisławów na północny wschód i połączenia się z 2-gim korpusem kawalerji rosyjskiej. Po całonocnym ciężkim marszu pod deszczem, podczas którego trzeba było się przeciskać drogami zapchanemi przez uciekające oddziały wojskowe i tabory rosyjskie, pułk przybył do wsi Krechowce pod Stanisławowem, gdzie stanął na kilkugodzinny odpoczynek. Dowódca pułku, pułkownik Bolesław Mościcki, udał się do dowództwa rosyjskiego w Stanisławowie po rozkazy. Wkrótce potem wpadł do Krechowiec ułan na spienionym koniu z rozkazem pułkownika: „pułk natychmiast przejdzie kłusem do Stanisławowa".

Przy wjeździe do miasta uderzył ułanów straszny widok. Miasto płonęło. Tłumy żołnierzy rosyjskich rabowały sklepy i prywatne mieszkania, mordowały tych, którzy próbowali stawić opór, gwałciły kobiety.

Dowódca pułku postanowił uratować miasto. Rozkazy zostały wydane. Szwadrony rozeszły się od rynku do wyznaczonych im dla „oczyszczenia" rejonów. Wywiązała się krwawa walka uliczna. Walczono wśród płonących domów, na ulicach, w podwórzach, w mieszkaniach. Była to walka na śmierć bez litości. Ułani, doprowadzeni do wściekłości tem co widzieli w mieście, nie oszczędzali nikogo z pośród rosyjskich maruderów. Każdy przyłapany na gorącym uczynku zbrodni ginął pod bagnetami. Oczywiście Rosjanie, przeważnie żołnierze 11 dywizji piechoty, stawili zacięty, chociaż niezorganizowany opór. Walka trwała przez cały dzień 22 lipca i dopiero wieczorem udało się miasto całkowicie „oczyścić". Jednakże z pobliskiego frontu napływały coraz to nowe bandy rosyjskie, przed któremi trzeba było miasto bronić. Odpieranie ich zajęło całą noc z 22/23, dzień 23 oraz noc z 23/24. Ostatecznie miasto zostało uratowane.

24 lipca położenie się raptownie zmieniło. Front na zachód od Stanisławowa był obsadzony przez 11 dywizję piechoty, która się jeszcze jako tako trzymała. Jej dowódcy został podporządkowany pułk polskich ułanów. Na południe od 11-tej znajdowała się 19-ta dywizja, która 24 lipca poprostu uciekła, odsłaniając bok i tyły 11 dywizji. Zachodziła obawa, że Niemcy, przechodząc przez jej opuszczony odcinek, koło wsi Krechowce, opanują przeprawy na obu Bystrzycach, położone na tyłach 11 dywizji. Oznaczałoby to pewną zgubę tej ostat

List z Krakowa.

Tam, gdzie hejnał rozbrzmiewa...

Kraków, w lipcu 1932.

Wszystkie wielkie miasta wyludniają się w lecie. Kraków — nie! A przynajmniej wcale tego po nim nie znać. Zapewne, że stali mieszkańcy wyruszają gdzieś na wywczasy, ale zaczyna się wtedy zjazd niestałych, pielgrzymka ludności z najodleglejszych krańców Polski, z dalekich Kresów wschodnich i zachodnich. Przybywają, aby skąpać się w krynicy polskiej tradycji i świetności historycznej, zachwycić wspaniałością Wawelu, wzruszyć hejnałem, wsłuchać w ciszę starych krakowskich zaułków, podumać w mroku kościołów.

Ciągną więc sznury na Wawel — wycieczki szkolne, które można poznać po jednakowych berecikach, wycieczki różne i prywatni, niezorganizowani wycieczkowicze. Ktokolwiekbądź jedzie do Zakopanego, Krynicy, Żegiestowa i innych uzdrowisk małopolskich, musi zawadzić o Kraków. A kto zna Kraków dawno i dobrze, też nie może sobie odmówić zobaczenia się z nim jeszcze raz. Taki już jest urok tego miasta.

Dawny znajomy Krakowa idzie na Rynek sprawdzić — czy wszystko jest tak samo, jak dawniej? I ze wzruszeniem widzi, że nic się nie zmieniło. Sukiennice w wieńcu targu kwiatowego, przekupki pod kolorowemi parasolami, sprzedające warzywa i owoce, malownicze stosy owoców i pstrokacizna chustek. A wśród tego, niczem na placu Św. Marka, fruwające gołębie. Jeszcze kwadrans do hejnału. Ale to nic, trzeba pochodzić koło wieży Marjackiej i doczekać się go koniecznie. Bo choćby się go słyszało sto razy, zawsze robi jednakowo wielkie wrażenie.

O ile wzruszeniem napawa nas to, że nic się w architekturze i charakterze starego Krakowa nie zmienia — bo tak być powinno, o tyle z przyjemnością widzi się rozrost Krakowa nowszego, nie zamkniętego w pierścieniu plantów. Kto nie był tu kilka lat, ten będzie zdumiony ilością nowoczesnych pięknych domów w Alei Mickiewicza, Krasińskiego, okolicach placu Kossaka, na Salwatorze i w pobliżu wspaniałego szpitala Sióstr Miłosierdzia, urządzonego według najnowszych wymagań medycyny i techniki. Dzielnice mieszkalne, jak we wszystkich większych miastach, przesuwają się na krańce: historyczne mury pozostają, jako sanktuarjum dla serca, jako muzeum do zwiedzania. Ale mieszkać przyjemniej jest w dzielnicy o lepszem powietrzu, w mieszkaniu, odpowiadającem wymaganiom higjeny. Dużo słońca, powietrza, balkonów, przybranych kwiatami, gazowe łazienki. To — nowy Kraków, Kraków, który rośnie z dnia na dzień.

O zabytkach Krakowa wszyscy wiedzą, to też należy raczej zwrócić uwagę na to, co się buduje, i to z nadludzkim wysiłkiem, przezwyciężając olbrzymie trudności finansowe. Tak powstał czwarty most przez Wisłę, łączący Kazimierz z Podgórzem, bardzo ważna arterja komunikacyjna. Most, arcydzieło z punktu widzenia technicznego, estetyczny w linjach, trwały w konstrukcji, jest, jak twierdzą fachowcy, jedynym w swoim rodzaju nietylko w Polsce, ale i w Europie. Obecnie buduje się do niego dojazdy, poczem że nastąpić jeszcze w bieżącym roku. Niestety, o tę pomyślną konjunkturę coraz trudniej...

A z aktualności krakowskich? Gościnne występy w teatrach, wystawy w Pałacu Sztuki. Kraków popiera teatr i sztukę, jak mało innych miast. Przecie w czasach występów opery było zawsze — rzecz niebywała! — ma być oddany do użytku publicznego, co przy pomyślnej konjunkturze finansowej mopełno i to nietylko na występach Ady Sari, ale codziennie. Obecnie, po wyjeździe warszawskiej „Bandy", świeci triumfy znakomita Mila Kamińska w „Szczęściu od jutra" i „Kochanku pani Vidal". W Pałacu Sztuki — wystawa jubileuszowa Wyczółkowskiego. I też pełno.

Jakoś się zapomina o kryzysie, chodząc po starym, kochanym Krakowie. Może dlatego, że się właśnie po to przyjechało, że kłopoty i troski zostawiło się z korzeniami we własnem, rodzinnem mieście. Ale taką już mają właściwość te mury, że wydaje się, patrząc na nie, że mówią do nas:

— Przetrwałyśmy niejedno, przetrwałyśmy wieki. I te złe czasy przetrwamy!

N.

Trudności przy tworzeniu nowego rządu w Rumunji.

Bukareszt. (PAT.) Najaktualniejszem obecnie zagadnieniem politycznem w Rumunji jest sprawa utworzenia nowego rządu na podstawie wyniku wyborów parlamentarnych. Według zapowiedzi premiera Vaidy gabinet jego złoży swój mandat z chwilą ukonstytuowania się obu Izb t. j. w pierwszych dniach sierpnia. Koncepcja rządu koncentracyjnego wydaje się mało prawdopodobną i wszystkie przewidywania idą w kierunku rządu stronnictwa narodowo-chłopskiego. Jako kandydatów na premjera wymienia się pp. Maniu, Michalache, Vaida-Voevod i Mironescu, ewentualnie Iunian. Na pierwszym miejscu stawiana jest przez koła polityczne kandydatura dawnego przewodniczącego partji i premjera Maniu. Nie oświadczył on jednak dotąd, czy zdecyduje się powrócić do czynnego życia politycznego z którego wycofał się przed dwoma laty. Możliwem jest, że ze względu na obecną trudną sytuację ogólno-światową stronnictwo narodowo-chłopskie nie zechce rzucać na widownię czołowego swego przewódcę i wysunie na premjera jednostkę mniej wybitną.

Przeniesienie siedziby gdańskiej dyrekcji kolejowej do Torunia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów zapadła ostateczna uchwała przeniesienia siedziby dyrekcji kolejowej z Gdańska do Torunia. — Ilustracja nasza przedstawia gmach, do którego przeniesione będą biura dyrekcji.

żądał, żeby polski pułk osłonił Stanisławów od Południa przez czas potrzebny dla wycofania jego dywizji, t. j. przez 5 godzin.

Teoretycznie zadanie to było niewykonalne. Pułk, bardzo nieliczny, bez karabinów maszynowych miał przez 5 godzin zatrzymać silnego przeciwnika, posiadającego liczną artylerję i samochody pancerne. Zadanie utrudniało jeszcze to, że teren na Południe od Stanisławowa przedstawia zupełnie odkrytą płaszczyznę, na której wszelkie poruszenia muszą się odbywać w ogniu przeciwnika, przed którym się nigdzie ukryć nie można.

Dowódca pułku postanowił działać w szyku konnym, szarżując kolejno na każdego przeciwnika, który się ukaże. Ruszyły prawie jednocześnie 3 szwadrony: 2-gi na wieś Krechowce, 3-ci schodem w tyle zanim, miały one naprzeciw siebie wolno posuwającą się piechotę bawarską. Jednocześnie na lewem skrzydle 4-ty szwadron rzucił się na kawalerję nieprzyjacielską (2 szwadrony) zbliżającą się do Uroczyska Dąbrowa.

Szwadrony 2-gi i 3-ci w szalonym ogniu i ponosząc znaczne straty wpadły do wsi i w połowie jej długości zarzymały przeciwnika, nie mogły jednak posunąć się dalej, przeciwnie pod silnym naciskiem piechoty zaczęły się powoli wycofywać. Szarży 4 szwadronu kawalerja nieprzyjacielska nie przyjęła i wycofała się za nadchodzącą piechotą austrjacką. Wobec tego dowódca dywizji zaka. Wobec pojawienia się piechoty i na tem skrzydle, dowódca pułku rzucił na pomoc 4 szwadronowi ostatni swój odwód — 1-szy szwadron. Obydwa wpadły na Austrjaków, rąbiąc i kłując i odrzuciły ich na Południe.

Ten pierwszy sukces nie zakończył walki. Coraz to liczniejszy nieprzyjaciel, nacierał ponownie. Szwadrony 2-gi i 3-ci znów musiały szarżować, przyczem poległ bohaterski porucznik Władysław Zboromirski. Wieczorem już obsadziły pieszo cegielnię i skraj parku pod Stanisławowem i ogniem wstrzymywały przeciwnika. Szwadrony 4-ty i 1-szy również szarżowały ponownie na piechotę oraz kawalerję, która zresztą i tym razem szarży nie przyjęła. Wieczorem obsadziły pieszo Uroczysko Dąbrowa.

Akcja trwała od godziny 4-tej popołudniu do godziny 10-tej wieczór. Pod jej osłoną, rosyjska 11-ta dywizja wycofała się zupełnie spokojnie. Zadanie było wykonane. Pułk liczący 400 szabel zatrzymał bataljon bawarskiej piechoty, uważany za kwiat armji niemieckiej, bataljon austrjacki i 2 szwadrony kawalerji.

Działanie przeciwnika było wsparte ogniem 2-ch — 3-ch bateryj oraz samochodami pancernemi, a pułk nietylko artylerji, ale nawet karabinów maszynowych nie posiadał. Ogółem siły austro-niemieckie, które walczyły w tym dniu przeciw pułkowi wynosiły około 2000 ludzi.

Na tle ogólnego rozkładu armji rosyjskiej bitwa krechowiecka wywołała ogromne wrażenie. Wszystkie pisma polskie, rosyjskie, a nawet niektóre niemieckie były przepełnione jej opisami zresztą przeważnie bardzo przesadnemi. Rosyjski wódz naczelny, generał Korniłow nadesłał dziękczynną depeszę. Francuska misja wojskowa wysłała do pułku delegację z orderami. Powinszowania i odznaczenia nadesłały również misje włoska, belgijska i rumuńska. Ludność polska po miastach polskich i rosyjskich urządziła liczne uroczyste obchody. Istna powódź orderów spadła na pułk: na ogólny stan 400 ludzi ponad 200 odznaczeń.

Powodzenie to jednak zostało drogo okupione: pułk stracił w zabitych i rannych 5 oficerów, 77 ułanów i 108 koni — 4-tą część swego stanu.

Na pamiątkę krechowieckiej bitwy pułk został nazwany „Krechowieckim" a później dla uczczenia pamięci poległego w 1918 r. dowódcy pułku otrzymał nazwę „Imienia Pułkownika Bolesława Mościckiego", łącząc w swem imieniu pamięć sławnej bitwy z nazwiskiem ukochanego dowódcy.

W dniach 22/24 lipca 1917 r. pułk miał rzadkie szczęście walczyć jednocześnie przeciw wszystkim 3-em wrogom Polski: Rosjanom, Niemcom i Austrjakom. Dlatego też datę tej bitwy obchodzi pułk jako swoje święto, w roku bieżącym specjalnie uroczyście ze względu na 15-tą rocznicę, dla uczczenia której została również wydana, staraniem Wojskowego Biura Historycznego szczegółowa historja losów tego starego i zasłużonego pułku.

Bilans Banku Polskiego.

Warszawa. (PAT.) Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę lipca wykazuje zapas złota 479 milj. 431 tys. zł., t. j. o 60 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie; pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 8 milj. 230 tys. do sumy 40 milj. 94 tys. zł. niezaliczone do pokrycia zmalały o 2 milj. 793 tys. zł. do sumy 106 milj. 510 tys. zł. Portfel wekslowy wykazuje spadek o 5 miljonów 730 tys. zł. i wynosi 658 milj. 217 tys. zł.; stan pożyczek zastawionych zmniejszył się o 2,603.000 zł. do kwoty 121 milj. 595 tys. zł. Inne aktywa wynoszą kwotę 148 milj. 600 tys., t. j. o 2 milj. 486 tys. mniejszą niż w poprzedniej dekadzie.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 22 miljony 516 tys. zł. (191 milj. 595 tys. zł.) Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 46 milj. 893 tys. zł. (1037 milj. 17 tys. zł.)

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 39.02 prc. (9.02 prc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo-walutowe 42.29 prc. (2.29 prc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 46.23 prc.

Stopa dyskontowa Banku 7 i pół prc., lombardowa 8 i pół prc.

Porozumienie w przemyśle naftowym.

Warszawa. (PAT.) Po kilku dniach wytężonej pracy nastąpiło w dniu 23 bm. ostateczne porozumienie w przemyśle naftowym w sprawie organizacji tego przemysłu. Umowa została zawarta na okres pięcioletni. Porozumienie doszło do skutku dzięki arbitrażowi departamentu górniczo-hutniczego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu p. Pechemu. Osiągnięcie tego porozumienia jest wielkim sukcesem organizacyjnym nietylko pod kątem widzenia przemysłu naftowego, ale i całości życia gospodarczego w Polsce.

Rodzina pokąsana przez wściekłego psa.

Wilno. (PAT.) We wsi Geladziny pod Podbrodźcem wściekły pies pokąsał krowę mieszkańca tej wsi Jana Szermicha. Fakt ten uszedł uwagi domowników a mleko chorej krowy, było używane do jedzenia. W związku z tem cała rodzina Szermicha, składająca się z 8 osób zasłabła i stwierdzono u niej wściekliznę. Żona Szermicha wraz z 2 dzieci pod wpływem postępującej choroby uciekła z domu w okoliczne lasy.

Nowy gmach P. K. O. we Lwowie.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym została podpisana umowa, na podstawie której Pocztowa Kasa Oszczędności (P. K. O.) nabyła na własność od Polskiego Banku Przemysłowego gmach tego banku przy ul. 3-go Maja l. 9.

Amerykańska „prosperity" w R. P. 1932.

Jeden z najciekawszych i najpopularniejszych tygodników niemieckich otrzymał następujący, znamienny list:

Brooklyn, 14 czerwca 1932.

Bardzo złe gospodarcze położenie Stanów Zjednoczonych skłania mię do prośby o zaprzestanie przysyłania z dniem 18 lipca 1932 cennego tygodnika Wielmożnych Panów. Uniwersytet, na którym wykładam język i literaturę niemiecką, od dwu miesięcy nietylko nie daje mi nic na pomoce naukowe, ale poprostu nie wypłaca mi gaży.

Z poważaniem

Profesor dr. Oskar H.

Tak wygląda amerykańska „prosperity" w roku 1932!

KRONIKA

Lipiec
25
Poniedziałek

KALENDARZYK
Rz.-kat. Jakóba
Gr.-kat. Prokła
Wschód słońca g 3 m 20
Zachód „ g 19 m 59

LWOWSKA

CO GRAJĄ W TEATRACH:

TEATR WIELKI.
Dziś i w dnie następne: „BANDA". (Dwa przedstawienia, o godz. 7.30 i 9.45.)

TEATR ROZMAITOŚCI.
Przedstawienia zawieszone.

CO WYSWIETLAJĄ W KINACH:

APOLLO: „Potęga miłości".
CHIMERA: „Sekretarka osobista".
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu". Mistrz śmiechu Harold Lloyd „Nowoczesny Don Kiszot".
LEW: „Okręt zaginionych dziewcząt" oraz „Panna wdówka".
MARYSIEŃKA: „Pod czarem Neapolu", Mistrz śmiechu Harold Lloyd „Nowoczesny Don Kiszot".
OAZA: „Romans kadeta" oraz „Noce w pustyniach".
PALACE: „Igranie z miłością" (Henri Garat).
PAN: „Wyrok morza" oraz „Pochodnia".
PASAŻ: „Uchwycona szajka" oraz „Upiór w operze".
PROMIEŃ: „Kochanka gwardzisty" oraz „Pułapka na mężów".
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Życie i przyszłość kobiety".

Nieszczęśliwy wypadek.

W mieszkaniu posterunkowego I-go komisarjatu P. P. Michała Pruszyńskiego, wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie, gdy posterunkowy ubrał się i wkładał pas z bagnetem i rewolwerem, nagle wypadł mu na podłogę rewolwer, który wypalił. Kula zraniła posterunkowego w nogę. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe, które go odwiozło do Szpitala powszechnego.

Po zajściach w powiecie leskim

Po znanych wypadkach w powiecie leskim, których epilog rozegrał się onegdaj przed sądem doraźnym w Sanoku — Wojewódzka Komenda P. P. we Lwowie wdrożyła ze swej strony dochodzenia. Jak się dowiadujemy, w związku z wypadkami leskiemi zawieszony został w urzędowaniu komendant powiatowy P. P. w Lesku, kom. Sołtys. Komendant wojewódzki policji wdrożył przeciw wymienionemu komisarzowi dochodzenia. Na opróżnione stanowisko desygnowany zostanie inny oficer policji.

Cenny pamiętnik.

Wczoraj doniosła policji Regina Altschüller, zamieszkała przy ul. Sykstuskiej 31, o kradzieży, dokonanej na jej szkodę przez niejakiego Salomona Barnengrabera z Kałusza, który przybył do niej w odwiedziny. Wedle doniesienia poszkodowanej, B. skradł jej z szafy pamiętnik, w którym znajdowała się kwota w wysokości 101 dolarów ameryk. w gotówce. Policja wdrożyła dochodzenia.

Trzy strzały.

Ubiegłej nocy w czasie patrolowania ulic posterunkowi i wywiadowcy I. komisarjatu natknęli się na włamywaczy, którzy rozbijali sklep spożywczy Górskiego Michała przy ul. Tarnowskiego 57. Spłoszeni włamywacze porzuciwszy swe narzędzia, rzucili się do ucieczki. W pościgu jeden z wywiadowców strzelił trzykrotnie z rewolweru. Strzały chybiły, zdołano jednak przytrzymać jednego z uciekających, którym się okazał znany i notowany włamywacz Kazimierz Brycki, zam. w Zamarstynowie, przy ul. Wschodniej 7. Oddano go do aresztów policyjnych.

Echa śmierci kpt. Korytowskiego.

Lwów, 23 lipca. (PAT.) Prokurator przy Sądzie Wojskowym Nr. VI komunikuje:

„W związku z zamieszczonemi w dniach 5 i 6 lipca 1932 r. w miejscowej prasie wiadomościami i szczegółami, dotyczącemi śmierci śp. kpt. Korytowskiego Józefa, zastrzelonego w dniu 3 lipca 1932 r. w restauracji „Hungarja" przez Zofję Myszczyszynównę — stwierdzono na podstawie wyników dochodzeń, że:

1) Zofja Myszczyszynówna zastrzeliła śp. kpt. Korytowskiego nie z pistoletu kpt. Korytowskiego, lecz z pistoletu podkomisarza policji Złotkowskiego, który swój nabity pistolet przypadkowo położył na stole.

2) Śp. kpt. Korytowski poznał nieznaną sobie poprzednio Zofję Myszczyszyn przypadkowo dopiero w dniu krytycznym w południe na kąpielisku „Świteź", gdzie wraz z podkomisarzem Złotkowskim nawiązali rozmowę z Myszczyszynówną.

3) Fotografje, rzekomo przedstawiające kpt. Korytowskiego, a umieszczone w „Wieku Nowym" i w „Ekspresie Wieczornym" — nie są podobizną śp. kpt. Korytowskiego".

Pożegnanie P. Stefana Świderskiego
Kuratora O. S. L.

Dnia 23 lipca b. r. żegnali wizytatorowie i urzędnicy Kuratorjum O. S. L. z p. p. naczelnikami wydziałów R. Koestlichem, L. Jusem i dr. J. Weryńskim na czele, p. Stefana Świderskiego Kuratora O. S. L.

P. Ludwik Jus, naczelnik Wydziału, w pięknem przemówieniu wyraził podziw i zdumienie dla wielkiej pracowitości i nadzwyczajnej zdolności opanowywania przez p. Kuratora Świderskiego wszystkich zagadnień, zarówno pedagogicznych jak i społeczno-państwowych.

Przedstawił wyjątkową troskę p. Kuratora, o kształcenie i wychowanie młodzieży wszystkich kategoryj szkół, nietylko na terenie szkoły ale również i w sferze jej życia pozaszkolnego.

Mówca podniósł zasługę p. Kuratora w wytworzeniu serdecznego stosunku wszystkich związków nauczycielskich do Kuratorjum Szkolnego, dzięki możliwie jaknajprzychylniejszemu traktowaniu przez Niego wszystkich spraw nauczycielskich.

Mówca kończąc swe pożegnalne przemówienie wyraził żal z powodu opuszczenia przez p. Kuratora Świderskiego naszego Okręgu Szkolnego i niewykończenia podjętych przez Niego prac, około organizacji szkolnictwa.

P. Kurator Świderski, dziękując za serdeczne pożegnanie go, zaznaczył między innemi, że ze Lwowem i pracą na niwie szkolnej w okręgu lwowskim, związał się nietylko myślą, ale i sentymentem, nie mniej jednak odchodzi na nowy posterunek z całą gotowością służenia w dalszym ciągu, tej samej pracy na innym posterunku, jako karny pracownik społeczny.

Pan Kurator wyraził wszystkim współpracownikom Kuratorjum O. S. L. podziękowanie za sumienną pracę, owianą myślą służenia Państwu.

II Pokaz regjonalny
powiatu lwowskiego na XII Targach Wsch.

Jedną z wielu atrakcji tegorocznych XII Targów Wschodnich był pokaz regjonalny powiatu lwowskiego, częściowo w pawilonie a częściowo na oddziale targu bydlęcego.

Wystawa obejmowała 4 działy a to: przemysł fabryczny, produkcje rolniczo-ogrodnicze, przemysł domowy i powiatowy pokaz hodowlany.

Istotnym celem pokazu regjonalnego była ilustracja wytwórczości powiatu pozostającego w bezpośrednim kontakcie z tak potężnym konsumentem, jakim jest miasto Lwów.

Z firm przemysłowych wybijały się Związkowe Fabryki dla przemysłu budowlanego „Alba", fabryka drożdży w Lesienicach i niemniej znana firma „Oikos" ze swemi produktami przemysłu drzewnego.

Rozwój rolnictwa w powiecie ilustrowało wiele fotografji, wykresów i plastycznych obrazów, które wybitnie uwidoczniały silniejszy rozwój produkcji zwierzęcej w stosunku do produkcji zbożowej, jako cechującej powiaty przy większych ośrodkach konsumcyjnych.

Inny dział przedstawiał obrazowo rozwój organizacji rolniczych jak: kas Stefczyka, Kółek rolniczych, Spółek mleczarskich, rozmieszczenie szpitali i poradni weterynaryjnych, placówek wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i wiele innych.

W sposób miły i pomysłowy wystawiło kilku małorolnych na swych grzędach wyprodukowane jarzyny, wykazując wielki postęp w tym dziale gospodarczym.

Przemysł domowy i rękodzieła imponowały wielu eksponatami jak haftami, koszulami i gorsetami o barwnych wzorach ludowych, kilimami kilku wytwórni, zabawkami, kwiatami sztucznemi, obrazami malowanemi i haftowanemi, domowym sposobem wyprawionemi skórkami, autem fabrykacji dzieci szkolnych i wielu — wielu innemi.

Z rękodzieła odbijały starannie wykonane meble.

Na specjalną uwagę zasługiwał pokaz hodowlany, jako wynik wieloletniej pracy oświatowej wśród małorolnych lwowskiego powiatu, M. T. R. i Wydziału Powiatowego. Niestety nie mógł sobie komitet pozwolić na pokaz świń hodowlanych z powodu gorącej pory roku, lecz jeśli materjał ten był podobny do wystawionych bydła, koni, drobiu i królików, to pozazdrościć musimy tak wspaniałego wyniku tym wszystkim, którzy się do rozwoju tej hodowli przyczynili.

Nadesłany materjał hodowlany był prawie w całości premiowany przez specjalną komisję M. T. R. przy współudziale władz wojewódzkich.

Premje i listy pochwalne uzyskane przez hodowców (większość małorolnych) będą pewnie niemałym bodźcem do ich dalszej intensywnej i celowej pracy.

Po uchwaleniu dekretów rolnych.

Najważniejszym z dekretów rolnych, uchwalonych na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów, jest rozporządzenie o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie, na mocy którego rolnik, nie mogący czasowo wykonywać swych zobowiązań finansowych, albo też gdy przewiduje, że w najbliższej przyszłości nie będzie ich mógł dotrzymać, może zwrócić się do sądu o odroczenie wypłat. Odroczenie udzielane będzie na rok gospodarczy, a w pewnych wypadkach będzie przedłużone. W czasie trwania odroczenia wypłat, majątkiem zarządza dłużnik w charakterze zarządcy przymusowego pod nadzorem instytucyj rolniczych. W czasie trwania odroczenia, dłużnik może wystąpić do sądu o zawarcie układu z wierzycielami, opartego na planie uzdrowienia warsztatu rolnego.

Rozporządzenie o segregacji wierzytelności hipotecznych ma umożliwić parcelację na cele oddłużeniowe, bowiem wierzyciele hipoteczni nie będą mogli sprzeciwiać się częściowemu przenoszeniu ich wierzytelności na parcelowane działki, jednakowoż przy zachowaniu ich kolejności hipotecznej i bezpieczeństwa. Wreszcie w celu zwalczania lichwiarskiego zadłużenia zostaje dopuszczony, naskutek zmian, wprowadzonych do rozporządzenia z r. 1924 o zwalczaniu lichwy pieniężnej, dowód ze świadków przeciwko dokumentom i będą powołane od dnia 1 września r. b. specjalne urzędy rozjemcze dla spraw zadłużenia drobnego rolnictwa.

Pożar w domowej fabryce.

Wczoraj wezwano straż pożarną do realności Władysława Makowicza (ul. Wronowskich 14). W kamienicy tej mieszka z rodziną Edward Kroczyński, właściciel sklepu przy ul. Zyblikiewicza l. 35. Wymieniony prowadzi sklep z artykułami chemicznemi. Kroczyński wyrabia często niektóre artykuły w prywatnem mieszkaniu. W dniu wczorajszym Kroczyński zajęty był produkcją pasty do czyszczenia podłóg. W pewnym momencie Kroczyński przelewał około 10 litrów przetopionej masy do naczynia, stojącego obok kuchni. Wskutek nieostrożności, spowodował eksplozję 15 litrów benzyny. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, Kroczyński wyszedł cało, natomiast żona jego, która przybiegła z pomocą mężowi, uległa poparzeniu 2-go stopnia. W chwili, gdy na miejsce przybyła straż pożarna, cała kuchnia i przedpokój stały już w płomieniach. Dzięki energicznej akcji, zdołano ogień zlokalizować. Spłonęło 6 drzwi i okno. Ogólna szkoda wynosi około 1.000 zł.

Zadusiła dziecko.

Urząd śledczy P. P. we Lwowie otrzymał wczoraj wiadomość o zbrodni dzieciobójstwa, dokonanej we wsi Porzecze Lubieńskie, obok Gródka Jagiellońskiego. We wsi tej w nocy z soboty na niedzielę niejaka Barbara Gibaj udusiła swe śpiące dziecko, liczące 5 tygodni. Sprawczyni została aresztowana. Posterunek policji prowadzi w tej sprawie dochodzenia. Zwłoki niemowlęcia pozostawiono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Nowy dowódca Ok. VII. w Poznaniu.

W tych dniach przybył do Poznania i objął urzędowanie nowy dowódca O. K. VII — generał brygady Oswald Frank, następca na tem stanowisku gen. K. Dzierżanowskiego.— Podajemy fotografję gen. Oswalda Franka.

Upadek ze strychu.

Za rogatką janowską obok „Oikosu" wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. W jednem z przydrożnych domostw spała na strychu 29-letnia robotnica Elżbieta Czapaj. W pewnym momencie Czapajówna spadła ze strychu na podwórze, doznając złamania ręki i kontuzyj na całem ciele. Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę wypadku do Szpitla powszechnego.

Obława we Lwowie.

W nocy z soboty na niedzielę silne oddziały policyjne pod kierownictwem oficerów i w asyście wywiadowców przeprowadziły obławy w obrębie miasta Lwowa i gmin podmiejskich. W czasie obławy przytrzymano 52 osoby, podejrzane o rozmaite czyny, kolidujące z kodeksem karnym.

Baczność emigranci!

Warszawa. (PAT.) Syndykat Emigracyjny ostrzega wszystkich emigrantów przed złodziejami, kręcącemi się w pociągach, tramwajach, autobusach, ogrodach i na ulicach. Złodzieje ci w podstępny sposób zbliżają się do emigrantów i wyłudzają od nich pieniądze. Zwykle używane przez nich sposoby są:

1) Na „sekretarza", „konsula", lub „lekarza" — złodziej, udając przyjazne zamiary, podchodzi do emigranta i zaofiarowuje mu swoje usługi w załatwianiu formalności. Prowadzi go do bramy lub klatki schodowej, gdzie czeka już jego wspólnik, podający się zależnie od okoliczności za konsula, jego sekretarza lub lekarza. Zabiera emigrantowi dokumenty oraz pieniądze, które po przeliczeniu wkłada do koperty zapieczętowanej i oddaje wraz z dokumentami emigrantowi. Następnie dwaj wspólnicy ulatniają się, nakazując emigrantowi zaczekać na siebie. Oczywiście już nie wracają i emigrant po niewczasie spostrzega, że w kopercie, w której miały być pieniądze, znajdują się wycinki gazet.

2) Na „zgubne" — emigrant widzi na swojej drodze porzucony portfel, portmonetkę lub wreszcie drobną monetę — aby ją podnieść stawia swoje pakunki i w tej chwili złodziej porywa pakunki, znikając z nimi.

3) Na „wujaszka" — do emigranta podchodzi młody człowiek lub kobieta i nazywając dawno niewidzianym wujaszkiem, rzuca się na szyję, wyciągając portfel lub też w inny sposób stara się, udając krewnego lub przyjaciela, wyłudzić pieniądze.

W celu uniknięcia tych lub innych sposobów okradzenia, emigranci winni niezwykle ostrożnie zachowywać się na ulicy, z nikim nie rozmawiać, a w żadnym wypadku nie dawać nikomu do rąk dokumentów ani pieniędzy.

Po wszelkie potrzebne informacje na ulicy należy zwracać się do policjantów w mundurach, na dworcach do pań z Misyj Dworcowych z biało-żółtą opaską na ręce, a w pociągu i w tramwajach wyłącznie do konduktorów.

POPIERAJCIE
L. O. P. P.

Włóczka święci triumfy.

Naiwny mężczyzna zdziwi się, że w lipcu można mówić o włóczkach, właśnie w sezonie największych upałów. Ale my,, kobiety, doskonale wiemy, że słomki modne są w styczniu, a w lipcu pani, która się „ubiera", to znaczy dba o modę, musi włożyć albo filc, albo coś równie ciepłego. Przez parę lat z rzędu nosiło się filce. Ten rok przynosi zmianę — zamiast filcu — włóczka.

Jest to o tyle racjonalniejsze, że malutkie imitacje berecików, przykrywające ćwierć głowy, są dziurkowane, przewiewne i nie tak wskutek tego gorące, jak filce. Pozatem, wobec mody włóczkowych dżemperków i taniości beretów, można ich sobie sprawić albo zrobić szydełkiem w domu, kilka, do każdego dżempra i sukienki. Oczywiście, jako ochrona od deszczu służyć nie mogą. Od tego są sukienne berety baskijskie, nieocenione na wycieczkach.

Żeby dopełnić całości nosi się jeszcze torebki włóczkowe, odpowiadające dżemprowi i czapeczce. Torebkę taką każda pani z łatwością może zrobić w domu, dokupiwszy tylko do niej zapięcie eclair.

Pozatem do kostjumów wełnianych, a nawet jedwabnych nosi się szaliki — także z włóczki. I koniecznie ręcznej roboty. Szalik taki musi być jaskrawy, w paru kolorach, przeważnie w pasy. Pogardzane robótki wracają do mody. Na plażach, na letniskach, w ogrodach miejskich, coraz więcej widzi się pań pochylonych nad kłębuszkiem i szydełkiem, albo drutami. Niedługo ujrzymy sielankowy widok, wyjęty ze wspomnień naszych prababek: młodzieńca, trzymającego na rozstawionych rękach motek kolorowej włóczki i ukochaną, zwijającą ją w kłębuszek.

Nie śmiejmy się. Dobre to były czasy, jak wszystkie czasy, które już przeszły. Ale nic nie wraca w identycznej formie, więc i dziś piękna pani wprawdzie miga drutami, ale jednocześnie obnażone plecy wygrzewa na słońcu, siedząc nad nowocześnie urządzoną pływalnią, słuchając przytem opowiadania o najnowszym rekordzie pływackim leżącego u jej stóp młodzieńca.

A propos, nie od rzeczy będzie powiedzieć parę słów o kostjumach kąpielowych. Samo przez się rozumie się, że kostjum może być tylko wełniany, inny bowiem nie „trzyma" figury i wygląda po jednej kąpieli, jak worek. Chyba, że ktoś jedzie na głuchą wieś, gdzie oprócz krów przez nikogo nie będzie widziany. Modne są w tym roku kostjumy tylko w jednym kolorze, z paseczkiem gumowym, albo plecionym. Dernier cri — kostjumy zupełnie białe. Oczywiście z mocnej, grubej wełny, najlepiej jantzenowskie. Ryzykowne dla figur niezupełnie smukłych.

Modny fason tegoroczny: jaknajwięcej dekoltu na plecach. Właściwie całe plecy odsłonięte, przód trzyma się na paseczkach, przechodzących od ramienia jednej ręki pod pachą drugiej, tworząc na plecach skrzyżowanie. I znów możliwe to jest w kostjumie tylko z dobrej wełny. Kto sobie na to może pozwolić, niech bez ryzyka kupuje dawny, wypróbowany fason. Zawsze pewniej.

Anita.

Akt oskarżenia przeciw Gorgułowi.

Paryż. (PAT.) Akt oskarżenia przeciw mordercy prezydenta Republiki Francuskiej Gorgułowi, podkreśla m. i. stosunki jego z Jakolewem, którego pragnął pozyskać dla swych idei celem połączenia wolnej Rosji z Zielonym Związkiem. Prokurator zaznacza trudność ustalenia pobudek, jakie skłoniły Gorgułowa do zamordowania Prezydenta. Tuż po jego aresztowaniu, emigranci rosyjscy z wielu stron spieszyli z doniesieniami, że Gorgułow jest agentem Rosji sowieckiej. Jednak żaden ze świadków nie rozpoznał w Gorgułowie jednej i tej samej osoby. Po przybyciu do Europy Gorgułow czynił wszędzie starania o poprawienie swej sytuacji materjalnej, wszędzie jednak spotykał niepowodzenia. Zrodziło to w nim chęć zemsty na osobie prezydenta kraju, który nie chciał przyjść z pomocą jego ojczyźnie. Myśl zemsty na osobie prezydenta zrodziła się w nim dnia 1 maja br. Gdy dowiedział się, że prezydent Francji będzie obecny w pałacu Rotszyldów w dniu 6 maja, przybył do Paryża i dokonał zamachu.

Święto morza.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo Komunikacji oraz Liga Morska i Kolonjalna otrzymały relacje o ogromnym, przekraczającym pierwotne przewidywania, napływie publiczności na „Święto morza" do Gdyni. Ze względu na bezpieczeństwo i ze względu na ograniczone bądź co bądź możliwości techniczne równoczesnego przewiezienia wielkich mas publiczności do Gdyni, Ministerstwo Komunikacji wydało w dniu 23 bm. do wszystkich dyrekcyj kolejowych telegraficzny okólnik, regulujący ostatecznie sprawę ulg kolejowych na „Święto morza".

W myśl tego rozporządzenia, z ulg korzystać mogą tylko grupy, złożone conajmniej z 5-ciu osób. Ulgi otrzymuje się na podstawie zaświadczenia bądź oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej, bądź starostwa, które są wszędzie łatwo dostępne dla publiczności. Grupy korzystać będą z prawa przejazdu do Gdyni i z powrotem do miejsca zamieszkania za 70% ceny normalnego biletu w jedną stronę. Bilet ten w drodze powrotnej nie wymaga ostemplowania w Gdyni. Ulgi obowiązują w dniach 28, 29 i 30 b. m. do Gdyni oraz 31 b. m. i 1 oraz 2 sierpnia z Gdyni do miejsca zamieszkania. Bilet ulgowy nie upoważnia do czynienia przerw w podróży.

Ministerstwo Komunikacji czyni wysiłki, aby podołać wzmożonemu ruchowi, który spodziewany jest w związku ze „Świętem morza". W tym celu uruchomione będą pociągi dodatkowe, jednakże Ministerstwo zwraca się z gorącym apelem do publiczności, aby we własnym interesie nie odkładała wyjazdu do Gdyni na ostatni termin, gdyż w tym wypadku władze kolejowe nie będą mogły zagwarantować przewiezienia wszystkich pasażerów do Gdyni. Tylko, jeżeli publiczność będzie współdziałała z władzami kolejowemi, uda się obsłużyć wszystkich na czas i bez zakłócenia porządku. To samo dotyczy powrotu z Gdyni.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, nadmienia się, że żadnych innych ulg poza wyżej wymienionemi Ministerstwo Komunikacji na „Święto morza" nie przyznało.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało odpowiednie instrukcje starostwom w sprawie wydawania zaświadczeń. Takie same instrukcje wydała Liga Morska i Kolonjalna wszystkim swoim oddziałom.

„Wcielenie Gdańska do Rzeszy powinno być punktem wyjścia odrodzenia potęgi Niemiec".

Bezczelny artykuł berlińskiej „Börsen Zeitung".

W jednym z ostatnich numerów nacjonalistycznej „Börsen Zeitung" znajdujemy artykuł wstępny, zatytułowany: „Rozpocząć od Gdańska", który tonem swoim i bezczelnością przewyższa wszystko, co na temat rewizji granic napisały dotychczas organy nacjonalistów niemieckich.

„Börsen Zeitung" żąda, by Niemcy zaktywizowały swą politykę zagraniczną i bezwarunkowo postawiły na porządku dziennym sprawę rewizji granic na wschodzie; dziennik wskazuje na „niemożliwy do zniesienia stan rzeczy w Gdańsku, zagrożonym przez Polskę i rujnowanym przez nią gospodarczo", oraz żąda przyłączenia W. Miasta do Rzeszy, po zorganizowaniu w nim uprzednio plebiscytu ludowego. W ten sposób Gdańsk stałby się — zdaniem dziennika — punktem wyjściowym dla gruntownej rewizji granic na wschodzie.

„Planowany polski zamach na Gdańsk — czytamy dalej — powinien był spowodować natychmiastowe zerwanie stosunków dyplomatycznych do czasu powrócenia Polski do istotnie prawnego stanu rzeczy i pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich winnych. Właśnie w stosunku do Polski są Niemcy w tem szczęśliwem położeniu, iż mogą przemawiać bardzo dobitnie, ponieważ handlowo-polityczne względy odgrywają podrzędną rolę. Aktywna polityka rządu niemieckiego, zmierzająca do poparcia praw Gdańska, wywołałaby nietylko duże wrażenie na świecie, ale umocniłaby również nasze stanowisko wobec Polaków, jak wogóle naszą pozycję na wschodzie. Ale Niemcy winny przejść do aktywnej polityki zagranicznej, nietylko posługując się defensywą, lecz winny próbować dokonania korekty w szaleńczych granicach wschodnich. I tu również Gdańsk może stać się punktem wyjściowym; jest on może powołanym, by stać się momentem zwrotnym w losach zagrabionych wschodnio-niemieckich ziem. Jeśli uda się połączenie Gdańska z Rzeszą, wówczas ulegałaby poważnemu polepszeniu sytuacja Prus Wschodnich oraz osłabione zostałoby klinowe działanie korytarza wiślanego, dopóki nie zniknie on zupełnie pewnego dnia"...

„Plebiscyt ludowy za spowodowaniem przyłączenia do Niemiec byłby właściwą odpowiedzią Gdańska na polski projekt zamachu, odpowiedzią, która jednak wówczas mogłaby zostać zrealizowana, jeśliby za wolą W. Miasta stała niemiecka polityka zagraniczna i popierała je zdecydowanie i nieustraszenie. Jeśli państwa gwarantujące niezależność Gdańska oraz Liga Narodów pozostałyby nieczułemi na taką manifestację woli, wówczas tylko wyraźniej zostałoby podkreślone szaleństwo Wersalu i podkreślenie to byłoby również sukcesem, który na dalszą metę nie mógłby pozostać bez rezultatu. Niemcy zaś które w Gdańsku zaczynają walczyć o swoje losy, które uczyniłyby z siebie rzecznika zagrabionej ziemi, odzyskałyby znowu prawo do uważania się za takie państwo, które walczy o swą przyszłość. Aktywność Niemiec w Gdańsku byłaby ważnem zwycięstwem, ponieważ ojczyzna nasza tem wcześniej nabierze znowu znaczenia, im bardziej zdecydowanie będzie brała udział w polityce światowej. Tak więc poprzez Gdańsk rzeczywiście będzie można wejść na drogę odrodzenia potęgi Niemiec".

Wieści z Worochty.

Odbudowa tartaku państwowego. — Wiec antiniemiecki. — Obóz Zw. Strzeleckiego. — Wycieczki do Czechosłowacji. — Pobyt wicewojewody tarnopolskiego.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej")

Korespondent Waszego pisma miał sposobność rozmawiać z nadradcą Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie p. inż. Filipem Hirschem, kierownikiem nadleśnictwa w Worochcie, który udzielił mu garści informacji w sprawie spalonego przed kilku dniami tartaku państwowego. W związku z pożarem bawiła w Worochcie mieszana Komisja Ministerjalna, która ustaliła szkodę poniesioną przez skarb Państwa i przy pomocy władz śledczych dociekała przyczyny pożaru. — Wyniki śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy, ale nie ulega żadnej wątpliwości, iż działała tu zbrodnicza ręka, której zależało na zniszczeniu mienia państwowego i pozbawienia pracy kilkudziesięciu robotników.

Z uznaniem podkreślić należy stanowisko władz kompetentnych, które po wysłuchaniu opinij urzędującej na miejscu pożaru komisji — przystępują do natychmiastowej odbudowy spalonego tartaku i to w szybkiem tempie, — ażeby już w jesieni mógł być uruchomiony. W związku z odbudową odbędzie się w Dyr. Lasów we Lwowie kilkudniowa konferencja, na którą udaje się p. inż. Hirsch z gotowym planem i kosztorysem.

* * *

Wystąpienia antipolskie bojówek hitlerowskich znalazły swój oddźwięk w tut. społeczeństwie, które zbierze się nanowo w niedzielę dn. 24 b. m. na zgromadzenie w sali Domu Ludowego zwołane z inicjatywy Komendy Obozu Referentów Wychowania Obywatelskiego Związku Strzeleckiego — wspólnie z utworzonym komitetem obywatelskim, gdzie przemówienia protestujące przeciwko barbarzyńskim wybrykom hitlerowców i wszelkim próbom rewizji naszych granic wygłoszą liczni mowcy.

Specjalne przemówienie wygłosi delegat Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego w Warszawie prof. A. Markowski znawca spraw polsko-niemieckich.

* * *

W dniu 10 lipca b. r. otwarto w Worochcie Letni Obóz referentów wychowania obywatelskiego Związku Strzeleckiego, który obesłany został przez wszystkie prawie powiaty z Województw południowo - wschodnich. Uczestnicy obozu rekrutują się przeważnie ze sfer nauczycielskich szkolnictwa powszechnego i średniego. Na kursie obozowym zaznajamiają się uczestnicy z metodami wychowania obywatelskiego w naświetleniu psychologicznem i socjologicznem, życiem świetlicowem, organizacją ruchu strzeleckiego i propagandą ideologji strzeleckiej. Zakończenie kursu nastąpi dnia 31 b. m.

* * *

Dogodne dla turystów zarządzenie wydały władze polskie i czechosłowackie w sprawie przekraczania obustronnie granicy w celach turystycznych. To też wiele wycieczek korzysta z tego zarządzenia, a w Worochcie codziennie pojawiają się masowe wycieczki z Czechosłowacji w celach zwiedzenia Howerli, Pona Iwana, Piotrosoli i innych wzniesień karpackich.

* * *

Od kilku dni bawi tu na wywczasach wicewojewoda tarnopolski p. Dziewałtowski, zamieszkując w jednym z tut. pensjonatów. Przed kilku dniami przybył również do Worochty wicewojewoda stanisławowski p. Sokół, który jako przewodniczący Komisji Klimatycznej interesował się życiem gospodarczem zdrojowiska i wydał zarządzenia normujące drobne niedogodności letniskowe, poczem powrócił do Tatarowa.

Z. S.

Przymusowa rejestracja chorych na gruźlicę we Francji.

Minister higjeny, Justin Godard, zamierza wprowadzić we Francji przymusową rejestrację gruźlików. Chorzy na gruźlicę młodzi ludzie będą, według planu ministerstwa, wysyłani na rok do sanatorjów na koszt państwa. Inicjatywa ministra opiera się na fakcie stwierdzonym przez ministerstwo wojny, iż w ciągu kilku ostatnich lat przy poborze rekrutów odrzucano przeciętnie po 4000 ludzi chorych na gruźlicę i niezdatnych do służby wojskowej.

Feralna siódemka w życiu Francji.

Już nie trzynastka, a siódemka uważana jest teraz przez Francuzów za liczbę, wróżącą nieszczęście. Zwłaszcza w życiu politycznem Francji liczba 7 odegrała w ostatnie latach wyjątkową rolę. Dla przykładu kilka dat: Minister wojny, Maginot, zmarł nagle 7 stycznia b. r., Briand rozstał się ze światem dnia 7 marca, szaleńczy czyn Gorgułowa miał miejsce 7 maja. Jeśli daty te uzupełnić dniem 7 lipca, gdy zatonęła łódź podwodna „Prometeusz", czyż dziwić się można, że przesądni Francuzi obawiają się siódemki?

Wiadomości sportowe.

CZARNYM ODEBRANO PUNKTY.

W piątek wieczorem na posiedzeniu Ligi zapadła uchwała, wskutek której odebrano Czarnym 9 punktów z powodu wstawienia nieuprawnionego zawodnika Żurkowskiego. Uchwała powyższa krzywdząca niesłychanie drużynę lwowską została ostro potępiona przez całą prasę polską.

CRACOVIA - CZARNI 4:1 (0:0).

Kraków. Niezasłużona przegrana Czarnych, którzy byli drużyną szczególnie do połowy równorzędną. Skandaliczne sędziowanie p. Ogierskiego, który podyktował przeciw Czarnym, aż trzy rzuty karne, było powodem powodem załamania się Lwowian. Bramki dla Krakowian uzyskali Kubiński (2), Ciszewski i Sperling. Punkt honorowy dla Czarnych uzyskał Dziwosz. Widzów około 3.000.

WISŁA - WARSZAWIANKA 6:0 (2:0).

Warszawa. Wisła wygrała zawody zasłużenie, mając przez cały czas wybitną przewagę. W Warszawiance zawiódł przedewszystkiem bramkarz. Bramki zdobyli Artur (3), Reyman II (2) i Reyman I.

RUCH - GARBARNIA 2:0 (1:0).

Katowice. Niespodziewana aczkolwiek zasłużona klęska mistrza Ligi, który grał słabo. Bramki zdobyli Peterek i Gwóźdź.

POLONJA - 22 P. P. 2:1 (2:1).

Siedlce. Polonja uzyskała dwa cenne punkty w spotkaniu z 22 p. p. Bramki uzyskał Szczepaniak, dla 22 p. p. Świętosławski.

OBRADY PZPN.

Na Nadzw. Walnem Zgromadzeniu Polskiego Związku Piłki Nożnej odrzucono wniosek w sprawie wprowadzenia trzyletniej karencji dla graczy i uchwalono wniosek o zniesienie autonomji Ligi.

AMERYKA - NIEMCY.

W międzynarodowem spotkaniu Ameryka pokonała w Paryżu Niemcy w stosunku 3:2. Oba stugle dla Niemiec odddał Huelds, który został pokonany przez Prenna i Czamma

NOWY REKORD POLSKI.

W rzucie dyskiem uzyskał Mikrut Władysław, osiągając długość 65.14 m.

Jak powstają i co oznaczają nazwiska chińskie?

Wojna chińska ma tę złą stronę, że zmusza białych ludzi do wymawiania chińskich nazwisk. Mało kto się orjentuje, co oznaczają owe niezrozumiałe wyrazy w rodzaju „Czangkaiszeków", „Maczanghanów" i tym podobne. Otóż pisownia chińskich nazwisk i imion własnych tem się różni od europejskich, że jedno słowo oznacza czasem zarówno imię własne, jak i przydomek oraz nazwisko.

Zdziwiłby się człowiek zachodni, gdyby otrzymał list adresowany „józefolgierdgrzmottumanowski"; tymczasem Chińczycy w ten sposób adresują petycje do jenerała Czangkaiszeka.

Właściwe nazwisko niekoronowanego władcy Nankinu brzmi „Czang". Możnaby więc nazywać go poprostu jenerałem Czangiem.

Kai oraz Szek — to już przydomki, które u Chińczyków wymawia się po nazwisku. Kiedy jenerał Czang był młodym chłopcem, przezwano go „Kai Szekiem", czyli twardym kamieniem. Miały bowiem piastunki nielada kłopot z ujarzmieniem przyszłego dyktatora.

W Chinach istnieje około stu nazwisk jednosylabowych — Czjang, Czang, Wong, Wang, Li, Mo, Hu, Kwo, Kwei itp. Aż do dnia upadku dynastji mandżurskiej władze nie uznawały innych nazwisk oprócz tych stu nazwisk oficjalnie uznanych. Przysługiwało im prawo rozwiązywać małżeństwa, zawierane między osobami noszącemi podobne nazwiska.

Był to niezawodny sposób zmniejszenia liczby kazirodztw, które w Chinach zdarzają się na porządku dziennym, co wbrew przypuszczeniom zwolenników „życia ułatwionego" by najmniej nie wpływało dodatnio na rozwój rasy. Dzisiaj poprawiły się pod tym względem stosunki w państwie Żółtego Smoka. Pan Czang z Pekinu już się nie ożeni z panną Czang z Kantonu.

W przeciwieństwie do nazwisk rodowych, których liczba jest nader ograniczona w księgach stanu cywilnego, roi się od przydomków, nadawanych dzieciom gwoli odróżnienia ich od bliższych i dalszych krewnych. Np. pan Wang dał swemu starszemu synowi przydomek Ber-Lin, na pamiątkę studjów uniwersyteckich, które ukończył nad Sprewą. On sam zwie się Uh-Sin, czyli „urodzony w Szanghaju".

Ponoć jego ojciec, zacięty „Kantończyk" chciał w ten sposób zaznaczyć, że syn tylko się urodził w Szanghaju, pozostał jednak wierny Kantonowi. Drugi syn Wanga ujrzał światło dzienne podczas bombardowania Szapei, dano mu więc przydomek „Kuo-Nan" — czyli urodzony podczas na rodowej żałoby".

Co piąty Chińczyk w 450-miljonowym narodzie zwie się Wang. Ale przydomki w rodzaju Berlinów" i „Kuo-Nanów" dawane są tylko dzieciom zamożnych rodziców. Dziewięćdziesiąt dziewięć procent Chińczyków wybiera nazwiska skromne niewiele mówiące. Np. w rodzinie państwa Wang jest służący, który zwie się Wang-Sia-Kiu-Ze, czyli „szczenia kiem", córka jego jest „czerwonym kwiatem", syn „korniszonem", a drugi syn „gmachem".

Takie oto krzyżówki wymyślają sobie Chińczycy na własne i białych ludzi utrapienie.

Zorganizowanie Okr. Związku Straży Pożarnych w Nisku.

Strażactwo powiatu Nisko, już oddawna odczuwało potrzebę stworzenia silnej organizacji, która skupiłaby wszystkie Straże Pożarne, rozrzucone na terenie powiatu.

W tym celu został wyłoniony Komitet Organizacyjny, do którego weszli pp.: A. Ostrowski, A. Nycz, M. Michałkiewicz i J. Walas. Komitet ten zwołał na niedzielę, dnia 17 lipca br. Zjazd delegatów Straży Pożarnych z całego powiatu, na który przybyło około 30 delegatów.

W Zjeździe wzięli również udział zastępca starosty p. Lasocki, przedstawiciel Wydziału powiatowego p. Damaszko, przedstawiciel Powsz. Zakł. Ubezp. Wzajemn. p. Filip oraz przedstawiciel Małopolskiego Związku Straży Pożarnych inspektor Błaszczyk.

Zjazd zagaił nacz. Ostrowski, który imieniem Komitetu Organizacyjnego, powitał przedstawiciela Rządu p. starostę Lasockiego i przedstawicieli reprezentowanych instytucji, a następnie w kilku słowach wyjaśnił cel zwołanego Zjazdu. W końcu swego przemówienia druh Ostrowski zaproponował na przewodniczącego Zjazdu p. starostę Lasockiego, na co zebrani jednogłośnie wyrazili zgodę. Na sekretarza zaproszono nacz. Ostrowskiego.

Pan starosta Lasocki obejmując przewodnictwo zaznaczył, że myśl stworzenia powiatowego Związku, już dawno dojrzała na terenie tutejszym i zapewne zorganizowany Związek cieszyć się będzie poparciem władz i całego społeczeństwa. Referat o Związku Okręgowym, wygłosił insp. Błaszczyk, który na wstępie powitał zebranych, poczem omówił szczegółowo potrzebę zorganizowania takiego Związku, celem rozwoju i wzmocnienia placówek strażackich. Po dłuższej dyskusji nad powyższą sprawą, jak również nad odczytanym statutem, postanowiono jednogłośnie zorganizować Związek Okręgowy jedno-powiatowy w m. Nisku.

Po przyjęciu statutu dokonano wyborów, przyczem do Zarządu Okręgowego Związku zostali wybrani: A. J. Ostrowski, A. Nycz, M. Michałkiewicz, J. Walas, Drelich, Kapuściński i Świątek. Na zastępców członków Zarządu wybrano: J. Czyża i S. Szmacińskiego. Do Komisji rewizyjnej na członków zostali wybrani: A. Ostrowski (starszy), T. Bartoszek i J. Karaś, na zastępców A. Stec i C. Złamaniec.

W wolnych wnioskach omówiono szereg spraw organizacyjnych, a m. i. sprawę składek członkowskich oraz prenumeratę organu związkowego „Start".

Na wniosek p. Ostrowskiego postanowiono jednogłośnie wysłać depesze do Prezesa Głównego Związku Str. Poż. R. P. w Warszawie p. wojewody Stanisława Twardo, oraz do Prezydenta Małopolskiego Związku we Lwowie p. Wojciecha Gołuchowskiego. Obie depesze ze strażackiemi pozdrowieniami i zapewnieniem jak najściślejszej współpracy dla dobra strażactwa.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, p. starosta Lasocki zamknął Zjazd, życząc nowo wybranemu Zarządowi pomyślnej pracy nad zorganizowaniem pożarnictwa w powiecie Nisko.

Ottawa.

W stolicy Kanady — Ottawie odbywa się obecnie brytyjska konferencja imperjalna. — Na ilustracji naszej widzimy piękną wieżę zegarową gmachu parlamentu w Ottawie, w którym odbywają się obrady brytyjskich mężów stanu.

Zebranie Żydów polskich w Lipsku.

Lipsk. (PAT.) Z inicjatywy lwowianina Z. Goldberga odbyło się wczoraj w Lipsku zebranie Żydów polskich, na którem postanowiono jednomyślnie powołać do życia specjalny związek obywateli polskich, którego celem będzie współpraca społeczna i kulturalna z miejscową kolonją robotniczą, działalność państwowo-wychowawcza, oparta na ideologji państwowo-twórczej i opieka oraz obrona prawna zamieszkałych w Niemczech środkowych około 20 tysięcy Żydów obywateli polskich.

Pozatem celem organizacji ma być nawiązanie kontaktu z instytucjami gospodarczemi kraju dla ożywienia stosunków handlowych polsko-niemieckich.

Na czele organizacji stanął p. Esra Salomon, jeden z poważniejszych futrzarzy lipskich.

W zebraniu uczestniczył również przedstawiciel konsulatu polskiego, p. Sławikowski.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 424/32/Rej. C. I. 90. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddz. C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Radziechów. Brzmienie firmy: Handel towarów żelaznych, budowlanych i opałowych Hersch Leib Weissman i Spółka, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Radziechowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Handel towarami żelaznemi, budowlanemi i opałowemi wszelkiego rodzaju. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Czas trwania Spółki: nieograniczony. Kapitał zakładowy: 20.000 zł. Kwota uiszczonych wpłat: 5000 zł. Zawiadowcami Spółki są: Hersch Leib Weissmann, Jakób Weissman i Mozes Weissman, kupcy w Radziechowie. Spółka opiera się na kontrakcie zeznanym we formie aktu notarjalnego z daty Radziechów 21/6 1932, Lrep. 13.871. Podpis firmy: Firmę wyciśniętą stampilją wypisaną lub wydrukowaną podpisują dwaj zawiadowcy. Ogłoszenia spółki następują zapomocą listów poleconych, wysłanych na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Sąd okręgowy jako handlowy.

Złoczów, dnia 22 czerwca 1932. 4478

Firm. 166/32/Rg. A. II. 87. Wpis firmy pojedynczej. Brzmienie firmy: Józef Basseches, handel masła, sera i jaj w Przeworsku. Właściciel firmy: Józef Basseches, kupiec w Przeworsku. Siedziba firmy: Przeworsk. Przedmiot przedsiębiorstwa: Skup i eksport masła, sera i jaj. Podpisy firmy: Pod wypisanem lub wyciśniętem stampilją brzmieniem firmy podpisze właściciel firmy Józef Basseches swoje imię i nazwisko. Data wpisu: dnia 20 lipca 1932.

Sąd okręgowy. 4476

Rzeszów, 20 lipca 1932.

Firm. 166/31/C. 187. Wpis spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Do rejestru handlowego wpisano dnia 1 września 1931. 1) Brzmienie firmy spółki: „Ziemiopłody Szancerów, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Tarnowie". 2) Siedziba spółki: Tarnów. 3) Przedmiot przedsiębiorstwa: Skup płodów rolnych i przetworów płodów rolnych na rachunek własny spółki oraz na rachunek osób trzecich, jakoteż — handel tymiż płodami i przetworami tak na rachunek własny spółki jakoteż na rachunek osób trzecich, w szczególności hurtowna i detaliczna sprzedaż tychże płodów i produktów oraz zawieranie wszelkich interesów pozostających w związku z powyżej podanemi przedmiotami przedsiębiorstwa. 4) Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością po myśli ustawy z 6 marca 1906 r. Nr. 58 Dz. P. P. 5) Kontrakt spółki z daty Kraków, dnia 26 sierpnia 1931. L. Rep. 39.174. 6) Czas trwania spółki: Od dnia 1 września 1931 r. do dnia 1 września 1936 r. 7) Kapitał zakładowy spółki wynosi 20.000 zł. i został przez spólników w całości objęty oraz w całości do Kasy spółki wpłacony. 8) Zarząd spółki: składa się z jednego zawiadowcy, którym na pierwszy rok trwania spółki została p. Regina Brand. Zawiadowca podpisywać będzie firmę spółki w ten sposób, że pod wypisanem, wydrukowanem lub wytłoczonem brzmieniem firmy podpisze swe nazwisko. 9) Zawiadowczyni potwierdza, że kapitał zakładowy został przez spólników o Kasy spółki w całości wpłacony. 4483

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 31 sierpnia 1931.

Firm. 2/31/Stow. II. 1230. Likwidacja Spółdzielni. Do rejestru Spółdzielni wpisano dnia 21 listopada 1931 przy firmie Spółka oszczędności i pożyczek, stow. zar. z nieogr. por. w Brzeźnicy k. Dębicy. Na wniosek Rady Spółdzielczej z dnia 13/12 1930 r. L. 12340/R. S. postawiony w myśl art. 126 ustawy z dnia 29/10 1920 r. o spółdzielniach (Dz. Ust. Nr. 111 poz. 733) w brzmieniu, ustalonem w p. 27 art. 1 ustawy z dnia 4/12 1932 r. (Dz. Ust. Nr. 135 poz. 1119) — rozwiązuje się Spółdzielnię i zarządza jej likwidację. Likwidatorami mianuje się z mocy art. 78 powyż. cyt. ustawy 1) Anrzeja Różaka, gospodarza z Pustkowa, 2) Jana Mazura, gospodarza z Pustkowa, 3) Jana Kucharskiego z Woli brzeźnickiej, 4) Stanisława Kucharskiego z Brzeźnicy i 5) Jana Surmana, gospodarza z Brzeźnicy. Firma likwidacyjna: Spółka oszczędności i pożyczek, stow. zar. z nieogr. por. w Brzeźnicach k. Dębicy „w likwidacji". Podpis firmy: Likwidatorzy będą wspólnie podpisywać firmę likwidacyjną. Likwidatorów wzywa się, aby wykazali się do dnia 31/12 1931, iż ogłoszono 3-krotnie likwidację Spółdzielni w piśmie do tego przeznaczonem i wezwano wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń. 4482

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 18 listopada 1931.

LICYTACJE.

E. 3692/31. Edykt licytacyjny. Dnia 9 sierpnia 1932 o godz. 10 przedpołudniem w Gorlicach z wolnej ręki sprzeda się przez publiczną licytację następujące przedmioty: W większej ilości buczyna parzona (kantówki i deszczółki), bryki bukowe, deski z drzewa miękkiego różnych rozmiarów, 4.600 m. kw. parkietów bukowych, 168 m. kw. parkietów dębowych, kasa ogniotrwała. Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż.

Sąd grodzki. 4454

Gorlice, dnia 18 lipca 1932.

E. 2674/31/8. Edykt licytacyjny. Na wniosek Feigi Brand odbędzie się w tutejszym Sądzie 30 sierpnia 1932 o 9 rano 1) licytacja sześć dziesiątych realności w Smolinie, składającej się z osiadłości granicznej wschód i zachód Fedko Rys, południe Fedko Rakaj, północ Michał Petrucha; 2) łąki na północ od osiadłości; 3) gruntu graniczącego wschód Izak Priwes, zachód Fedko Rys, północ Michał Petrucha, południe spadkobiorcy Fedka Rakaja. Przynależność stanowi ogrodzenie i 13 drzew. Wartość szacunkowa 1099 zł. 66 gr. z przynależytościami. Najniższa oferta 729 zł. 78 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 4479

Sąd grodzki.

Niemirów, 10 lutego 1932.

E. XV. 5133/31. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Emanuela Ehrmana we Lwowie odbędzie się dnia 26 września 1932 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. XV na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa gm. m. Lwowa. Whl. 588 Dz. I. Oznaczenie realności: p. bud. lkat. 899, p. ogrod. lkat. 486, p. drog. lkat. 7098 i 7099, o łącznej pow. 2811 m. kw. Willa jednopiętrowa z ogrodem owocowym, w tym zaś altana ośmioboczna drewniana i studnia żelazna pompowa, ul. Kochanowskiego 108. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 132.700 zł. Najniższa oferta 66.350 zł. Do realności whl. 588 Dz. I. ks. gr. gm. m. Lwowa należą przynależności, opisane w protokole ocenienia z 13 listopada 1931, oszacowane na 2.400 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 4480-3

Sąd grodzki miejski we Lwowie.

UPADŁOŚCI.

Sa 98/31. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Amacji Süsskind w Tarnowie. Komisarz ugodowy Dr. Stanisław Freindl, sędzia Sądu okręgowego w Tarnowie. Zarządca ugodowy Aleksander Sienkiewicz w Tarnowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 94 dnia 18 grudnia 1931 o godz. 10 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 15 grudnia 1931. 4481

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 28 listopada 1931.

Sa 61/32/45. W sprawie ugodowej Zygmunta i Agaty Sigalów odracza się audjencję na dzień 16 sierpnia 1932, godz. 11.30, sala 17.

Sąd okręgowy. 4486

Lwów, 23 lipca 1932.

S. 16/28/343. Tus. uchwałą z dnia 17 lipca 1932 konkurs do majątku Salema Leitera we Lwowie, ul. Mikołaja Reja 7, zostaje zniesiony. 4485

Sąd okręgowy.

Lwów, 17 lipca 1932.

UZNANIA ZA ZMARŁEGO.

I. 2. T. 141/31. Edykt. Jan Ratuszny, urodzony 5 listopada 1894 w Woroniakach, powiat Złoczów, zaginął od roku 1916 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. — Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, by o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata Dra Hessla w Złoczowie.

Sąd okręgowy. 4477

Złoczów, 11 stycznia 1932.

I. 4. T. 44/24/10. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego Józefa Bednarza. Józef Bednarz, urodzony 14 stycznia 1878 w Trzemesnej, pow. Tarnów, syn Jana i Marji z Kawów, jako żołnierz 13 p. obr. krajowej, oraz uczestnik wojny światowej, na froncie rosyjskim w r. 1916 bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi i obrońcy węzła małżeńskiego Drowi Jortnerowi, adwokatowi w Tarnowie, wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Józefa Bednarza wzywa się, aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 6 miesięcy. 4484

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 28 maja 1932.

Szczęśliwa przygoda girls'y.

Do najbogatszych obywateli Kalifornji należą dziś Jane Tolley, była girls filmowa i jej małżonek.

O osobliwem szczęściu Jane po dziś dzień mówią ludzie w Hollywood, chociaż jej przygoda wydarzyła się 10 lat temu.

W 1922 r. jeden z zespołów filmowych z Hollywood, zatrzymał się w porcie Nassau, położonem na wyspie Bahama w pobliżu półwyspu Floridy.

Trupa robiła tam zdjęcia do jakiegoś sensacyjnego filmu, w którym ważną rolę miała nakręcać Jane Tolley, ponieważ jedyna z całego zespołu umiała pogrążać się w głębiny morskie.

Gdy ją spuszczano po raz pierwszy w pełnym kostjumie nurka, wykazała doskonałe przygotowanie do podobnych eksperymentów, spacerując na głębokości 28 metrów przez dwie minuty po dnie oceanu. Podczas tej przechadzki potrąciła nogą jakiś do połowy ukryty w szlamie przedmiot. Po bliskiem przyjrzeniu się rozpoznała żelazną skrzynię.

Będąc osóbką roztropną, Jane nikomu nie zwierzyła się ze swego odkrycia, zapamiętała tylko dokładnie jego miejsce.

Wkrótce po tem zdarzeniu powróciła z zespołem do Hollywood. Po dwu miesiącach wraz z narzeczonym, biednym statystą filmowym, rozpoczęła poszukiwania odkrytego jak przypuszczała skarbu.

Jednego ranka, przed wschodem słońca popłynęli we dwoje wynajętą rybacką łodzią żaglową, zaopatrzywszy się poprzednio w łań cuchy i ręczną windę, ku miejscu pamiętnemu.

Jane przywdziała zabrany kostjum nurka i opuściła się na dno. Po krótkich poszukiwaniach ujrzała swą skrzynię.

Wciągnięcie jej na łódź nie trwało długo, poczem skierowali się ku małej głuchej zatoce, w pobliżu której wynajęli opuszczoną chatę, i tam przenieśli wyłowioną zdobycz.

Upewniwszy się, iż nikt ich nie śledzi, oderwali wieko skrzyni i ku swej wielkiej radości i zdumieniu przekonali się, iż zawierała ona istotnie bogaty skarb.

W skrzyni było 200.000 starych złotych monet hiszpańskich, dużej wartości, sprzęt kościelny ze szczerego złota i znaczna ilość brył złota wielkości pięści, wszystko razem przedstawiające wartość przeszło 2 miljony dolarów.

Ten skarb bezpański, pochodził prawdopodobnie z czasów, kiedy sławni w XVII wieku bukanierzy, korsarze, walczący zawzięcie przeciw potędze Hiszpanji, napadali na jej okręty i łupili osiedla potomków Korteza i Pizarra na wybrzeżach Ameryki Południowej.

Curiosum sądowe.

W Dreznie stanęła przed sądem pewna dama, mieszkająca na pewnej ulicy, zażywającej ustalonej sławy. Ulica ta znana jest w mieście, jako główna kwatera tych „handlarek uśmiechów", które dawniej mieszkały we wspólnych, zamkniętych instytucjach.

Oskarżona umówiła się z pewnym bezrobotnym osobnikiem, że nie będzie mu oporną w wypadku, gdy ten złoży na jej ręce sumę dwóch marek. Mężczyzna dał pieniądze, ale dama ani myślała o dotrzymaniu ze swej strony umowy. Za to skazana została na 10 marek kary lub dwa dni aresztu za oszustwo.

Motywując ten wyrok zaznaczył przewodniczący, że w myśl nowych zarządzeń i nieprzystojne umowy muszą być dotrzymywane.

Dziennik drezdeński, opisując to curiosum, dodaje, że o ile wiadomo, sąd wcale nie nalegał na to, aby umowa ta była spełniona wobec sądu...

Nowoczesny Diogenes.

Pośród wielu przeobrażeń, jakie warunki powojenne wniosły do życia mieszkańców miast, charakterystyczną jest ewolucja t. zw. wywczasów letnich.

W Ameryce przybrały one formę „camping'u", który z mniejszym lub większym komfortem, a co za tem idzie, mniej lub więcej kosztownie, uprawiają niemal wszyscy.

W Europie pod wpływem rosnącego zamiłowania do sportów z jednej strony, a coraz trudniejszych warunków materjalnych z drugiej, rozwija się również dążenie do spędzenia kilku tygodni wakacyjnych w bliższym kontakcie z naturą, swobodnie, zdrowo i tanio.

Ta troska o taniość nasuwa nieraz ludziom oryginalne, choć nie zawsze nowe pomysły.

Ostatnio w pobliżu Kopenhagi, nad uroczym Kattegatt'em, pewien Duńczyk, właściciel niewielkiej, niezabudowanej działki, urządził sobie letnie mieszkanie w olbrzymiej, dębowej kadzi, którą nabył w jednym z browarów stolicy.

Kadź, ustawiona wśród zieleni, otworem zwrócona ku morzu, przedstawia się nieźle.

Pomysłowy Duńczyk wylepił ją wewnątrz jasnem, barwnem obiciem i zaopatrzył w drzwi i dwoje zasuwanych okien. Mieszczą się w niej swobodnie dwie koje za firanką, stół oraz kilka mebelków, tworzących miłe posiedzenie w dni słotne. Koszty przewiezienia, urządzenia i kupna są minimalne, gdyż piwowar, przechodząc na kadzie aluminiowe, dawne dębowe wyrzucił na podwórze i jedną z nich odstąpił Duńczykowi za 55 koron duńskich.

Współczesny naśladowca Diogenesa, uniknąwszy w ten sposób wielu poważnych wydatków i kłopotów, związanych z budową domu, zadowolony i spokojny, pędzi nad morzem błogie, beztroskie dni.

Anglja straciła na Kreugerze 11 milj. zł.

W kwietniu r. b. utworzył się w Londynie komitet, mający na celu ochronę interesów obywateli brytyjskich, zaangażowanych w jakikolwiek sposób w koncernie Kreugera. Komitet ten rozesłał okólniki z prośbą o zgłaszanie pretensyj do koncernu. Dotychczas nadeszło już 8000 zgłoszeń, z których wynika, że ogólna liczba strat, jakie ponieśli obywatele angielscy z powodu krachu Kreugera, wynosi 11,393.000 funtów szterlingów, z czego przeszło 7 milj. £ przypada na straty, poniesione na udziałach Svenska Tändsticks A. B.

Utrzymanie tego przedsiębiorstwa jest przeto dla angielskich akcjonarjuszy znacznie ważniejsze, aniżeli utrzymanie innych przedsiębiorstw koncernu. W związku z tem poczynione już zostały kroki, zmierzające do przeprowadzenia sanacji Svenska Tändsticks A. B.

Barjery celne a przemytnictwo.

Barjery celne Niemiec rosną bez przerwy. Junkrzy pruscy broniąc swych zysków, nakładają olbrzymi haracz na niemiecki proletarjat. Dzięki protekcjonizmowi rolnemu chleb w Niemczech droższy jest niż w Belgji na 133 proc., a cukier na 150 proc. Zdawałoby się, że niema granic śrubowaniu ceł. A jednak granica się znalazła. Im większe są cła, tem większy zysk wabi przemytników. Granica zachodnia niemiecka zatrudnia jak wykazały procesy sądowe, olbrzymią armję przemytników w liczbie 250 tysięcy. Co noc słychać na granicy strzały. Mkną specjalne, opancerzone auta opatrzone w niepodające się kulom szkła. Same grzywny za przemytnictwo na wąskim odcinku Düsseldorf-Köln wynoszą rocznie 80 miljonów marek.

Co usłyszymy przez radjo?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym.)

Wtorek, 26 lipca.

LWÓW (381). Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. **Odczytanie programu na dzień bieżący.** — 12.10: Trans. z Warszawy. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. — **12.20: Muzyka z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.** — 12.40: Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. — **12.45: Koncert z płyt gramofonowych.** — 13.25—15.00: Przerwa. — 15.00: Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — **15.10: Muzyka z płyt gramofonowych.** — 15.30: Trans. z Warszawy. Chwilka lotnicza. — 15.35: Trans. z Warszawy. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. — **15.40: Muzyka z płyt i „Silva Rerum".** — 16.35: Trans. z Warszawy. Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. — 16.40: Trans. z Warszawy. „Wpływ otoczenia na dziecko" wygł. p. Marja Kalinowska. — 17.00: Trans. z Warszawy. Popularny koncert symfoniczny w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz. pod dyr. Bronisława Wolfstala i Eugenja Melmanówna (fortep.). — 18.00: Trans. z Warszawy. „Anita Garibaldi" wygł. p. Wacław Rogowicz. — 18.20: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z kaw. hot. Europejskiego. Ork. Wiesława Wilkosza. — **19.15: Rozmaitości.** — **19.30: Odczytanie programu na dzień następny.** — 19.35: Trans. z Warszawy. Pras. Dziennik Radjowy. — **19.45: „Marjampol nad Dniestrem" feljeton krajoznawczy wygł. pani Jadwiga Hrubówna.** — 20.00: Trans. z Warszawy. Koncert popularny w wyk. ork. Filharm. Warsz. pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego. Matylda Polińska Lewicka (sopran) i Ludwik Urstein (akomp.). — 20.45: Trans. z Warszawy. Feljeton „Zmysł morski a poezja" wygł. p. Janusz Stępowski. — 21.00: Trans. z Warszawy. D. c. koncertu. — 21.50: Trans. z Warszawy. Dod. do Pras. Dziennika Radjowego. — 21.55: Trans. z Warszawy. Komunikaty. — 22.00: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. — 22.40: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. — 22.50—23.30: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Warszawa, 25 lipca.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. budowlana 36—36,65; 4 proc. poż. inwestycyjna 96—96,50; 4 proc. poż. inwest. ser. 101; 5 proc. poż. konwersyjna 36,00; 4 proc. poż. dolarowa 47,40; 7 proc. poż. stabilizacyjna 47,75—48,00; 10 proc. poż. kolejowa 101,—.

DEWIZY: Belgja 123,80; Gdańsk 173,95; Londyn 31,70—31,67,5; Nowy Jork 8,92,3; Paryż 34,98; Praga 26,41; Szwajcarja 173,85; Włochy 45,45.

CZEKI: Bank Polski 71,50.

ERNEST FOX. 43)

Przedruk wzbroniony.

Tajemnicza dama.

(La dame aux rubans mauves).

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Robert uścisnął mu serdecznie rękę i poszli szybko przed siebie. Nadjechała taksówka, Robert zatrzymał ją i kazał odwieźć się do ostatniej willi. Był zdenerwowany i nie mógł usiedzieć na miejscu.

— Zimnej krwi, panie Randall — uspokajał go Szkot. — Jeżeli pan podda się do tego stopnia nerwom, to zrobimy jakie głupstwo...

— Ja wiem, że to śmieszne u mężczyzny, który brał udział w wojnie i to w najniebezpieczniejszej, bo powietrznej. Ale zapewniam pana, że od chwili, w której popełniłem to szaleństwo, pozostawiając tam Betty, nie opuszcza mnie złe przeczucie... Zobaczy pan, że czeka ją coś złego...

— Zaraz widać, że pan jej nie zna. Nie zna pan Betty, mojej koleżanki z Service. Bywała już w gorszych opałach...

Randall potrząsnął głową:

— Von Kreifeld to niegodziwy brutal, zdolny do wszystkiego... — Lecz opanowując się dodał: — A no, zobaczymy.

Auto zatrzymało się i podeszli do muru, przy którym Jim i Robert spędzali na zmianę tak długie godziny.

Było już koło ósmej wieczorem, a jeszcze zupełnie jasno. Droga jak zwykle była zupełnie pusta.

Gdy zbliżali się do zakrętu, usłyszeli głuchy odgłos, jakby wybuchu.

Randall zbladł.

— Ten odgłos dochodzi z parku, z podziemnego korytarza! — zawołał zdławionym głosem i pobiegł całym pędem wzdłuż muru ginącego w lesie.

Mac Leighton starał się nie pozostawać wtyle. Dogonił go przed tajemnem wejściem już otwartem.

— Prędko — wołał Robert — niech pan schodzi za mną po drabinie...

Zniknął w korytarzu, Szkot za nim.

Robert zapalił zapałkę, Mac Leighton wyciągnął z kieszeni latarkę elektryczną. Szli teraz szybko. Nagle Robert krzyknął i przypadł do ziemi: przed nim leżała nieruchomo jakaś ciemna postać...

— To Betty. Betty! — zawołał roz paczliwie.

Kiedy Szkot uklęknął również, Robert podniósł rękę i zauważył na niej z przerażeniem krew.

Mac Leighton usunął go z łagodną stanowczością:

— Proszę mi pozwolić obejrzeć.

Ciało młodej dziewczyny leżało na boku. Delikatnie położył ją na wznak, przyłożył ucho do serca i potrząsnął po chwili z zadowoleniem głową. Pokazał lewe ramię, które zwisło po uniesieniu jej z ziemi.

— To nic poważnego — rzekł z radością. — Kula utkwiła w ramieniu.

W tym momencie Betty jęknęła i instynktownie dotknęła ręką zranionego miejsca.

— Widzi pan, wraca do siebie.

ROZDZIAŁ XIX.

— To wszystko przez pana rewolwer — wymówiła z trudem Betty, powstrzymując grymas bólu.

Leżała w hotelu „des Bains", w pokoju, sąsiadującym z pokojem Roberta. Przed chwilą wyszedł chirurg, który usunął z ramienia kulę. Oświadczył, że rana nie przedstawiała żadnego niebezpieczeństwa, ale kazał odpocząć parę dni w zupełnym spokoju.

— Jakim sposobem — zapytał Randall, który odwiedził ją wraz ze Szkotem. — Czyż to właśnie z tego rewolweru do pani strzelono?...

— Nie, nie... to bardzo proste. Po odejściu pana pozostawili mnie samą długo, bardzo długo... Oczekiwanie było tem bardziej denerwujące, że zapowiedzieli mi, że o piątej przyjdą zwolnić mnie z więzów. Upłynęły najmniej dwie godziny i już myślałam, że o mnie zapomnieli, kiedy wreszcie powróciła moja Niemka, ta, która pilnowała mnie od rana i powiedziała burkliwie: „Bardzo przepraszam, miss, ale moja zastępczyni zawiodła mnie, a ja byłam przeraźliwie zmęczona..." Rozwiązała mi nogi, potem odwróciła mnie, aby rozwiązać ręce i przy tym ruchu uchyliła poduszkę, odkrywając wielki browning, który wysunął się na łóżko.

Randal zagryzł wargi:

— To było idjotyczne z mojej strony, a wyobrażałam sobie, że tak właśnie będzie dobrze.

— Oczywiście pan dobrze zrobił, ale los spłatał nam figla. Kobieta przyskoczyła, chwyciła rewolwer, skierowała go w moją stronę i zaczęła krzyczeć:" Co to ma znaczyć? Skąd pani to ma? Ludwiku, Ludwiku!" Ukazał się zdenerwowany narzeczony. Zamienili znowu parę zdań w swem niezrozumiałem narzeczu, poczem on szybko wyszedł, a ona została z wymierzonym w mą stronę rewolwerem.

Usiadłam spokojnie na łóżku. Na szczęście miałam już rozwiązane ręce, kiedy kobieta zauważyła rewolwer.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny Dr. Marceli Szarota.

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowej kolumny 8-łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr. — za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 4-łamowej w nadesłanem i nekrologji 40 gr. — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronicach tekstowych 60 gr. — po kronice 50 gr. — na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. — drobne ogłoszenia za słowo 10 gr. — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż 15 gr. — Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł. — tekstowa 600 zł. — pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, — zamiejscowe 30% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada.

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.